

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XX Nr 7-8 (346-347)

Lipiec-Sierpień 2003

**Jak dobrze przeżyć wakacje?**

**Niedziela w życiu rodziny**

**Uwaga, sekty!**

# Litania do błogostawionego Czesława



Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson  
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas,  
Ojczy z nieba Boże, zmiłuj się nad nami,  
Synu, Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami,  
Duchu, święty Boże, zmiłuj się nad nami,  
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami,  
Święta Maryjo, Bogarodzico, módl się za nami,  
Błogosławiony Czesławie, święty nasz rodaku,  
Odważny wyznawco wiary katolickiej,  
Ozdobo i chlubo Śląska i całej Polski,  
Obrońco i orędowniku nasz przed Bogiem,  
Pobożny krzewicielu czi Matki Bożej,  
Założycielu klasztorów kaznodziejskich,  
Misjonarzu nawracający błędnowierców i grzeszników,  
Wspaniały kwiecie czystości,  
Mistrzu życia wewnętrznego i czynnego,  
Wzorze poświęcenia i cnót bohaterskich,  
Pogromco złych nałogów,  
Robotniku Boży, pracujący dla dobra ludzkości,  
Szczodroblivy żywicielu ubogich,  
Pocieszycielu smutnych i nieszczęśliwych,  
Lekarzu chorych na duszy i ciele,  
Gorliwy nauczycielu i wychowawco młodzieży,  
Siewco kultury chrześcijańskiej,  
Roztropny gospodarzu w sprawach doczesnych i wiecznych,  
Cudowny wybawco miasta Wrocławia,  
Niebiański opiekunie Ojczyzny Naszej,  
Któryś częstą modlitwą łączył się z Bogiem,  
Któryś oddawał się pokucie i umartwieniu,  
Któryś panował nad sobą i był pełen pogody,

Któryś wnikął w położenie bliźnich dla niesienia im pomocy,  
Któryś szedł wytrwale drogą prawdy i uczciwości  
Abyśmy pracowali nad ulepszeniem i zbawieniem duszy,  
Abyśmy się strzegli pychy, chciwości i samolubstwa,  
Abyśmy unikali grzechów i wszelkiej podłości,  
Abyśmy byli zgodnym, rozważnym, wiernym Bogu narodem,  
Abyśmy się strzegli bezbożności i barbarzyństwa,  
Abyśmy sumiennie spełniali swoje obowiązki,  
Abyśmy przeszli przez życie dobrze czyniąc,  
Abyśmy z tobą Boga wiekuiście chwalili.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie  
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.  
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.  
Módl się za nami, Błogosławiony Czesławie.

Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Boże, którego wolą jest nasze uświęcenie, za przyczyną  
Błogosławionego Czesława wspieraj nas swoją łaską, abyśmy we  
wszystkich okolicznościach życia umieli poznać Twoją wolę  
i wytrwale Ci służyć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Ołtarz z grobem bł. Czesława – Patrona Wrocławia w kościele Dominikanów



Kapliczka Matki Boskiej  
Częstochowskiej  
we wspólnocie Taizé  
fot. Marcin Lofek

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XX Nr 7-8 (346-347)  
Lipiec-sierpień 2003

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów, nie zwraca też materiałów  
nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - lipiec 2003
- 2 Jak dobrze przeżyć wakacje?  
*ks. Jarosław Grabarek*
- 3 Kalendarz liturgiczny - sierpień 2003
- 4 Niedziela w życiu rodziny  
*Andrzej Krzysztof Ładyżyński*
- 6 Uwaga, sekty!  
*Mariusz Kłak*
- 8 Religijne wędrówki po Dolnym Śląsku  
*Anna Dadun-Sęk*
- 10 Wielki patriota i wybitny hierarcha  
*ks. Józef Swastek*
- 12 75-lecie obecności we Wrocławiu  
Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej  
*o. Józef Kowalik OMI*
- 13 Wrocławska świątynia garnizonowa bazyliką  
*Piotr Sutowicz*
- 15 Dziewięć pierwszych miesięcy życia dziecka  
*Józefa Deszczowa*
- 17 Pielgrzymkowe śpiewanie  
*Marek Perzyński*
- 18 Nie trwonić życia  
*Izabella Zamojska*
- 19 Metamorfozy Janusza Telejki  
*Stanisław Srokowski*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 Modlitwa bezradnego  
*Zofia Krupa*
- 20 W zdrowym ciele...  
*J.P.*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Litania do błogosławionego Czesława
- okł. III Aby pozdrawiać Matkę Najświętszą  
polskimi inwokacjami...  
*Wiesława Tomaszewska*



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Lipiec 2003

- 1 Wt. Rdz 19, 15-29; Mt 8, 23-27  
 2 Śr. Rdz. 21,5. 8-20; Mt 8, 28-34  
 3 Cz. Św. Tomasz Apostoła  
 Ef 2, 19-22; J 20, 24-29  
 4 Pt. *I piątek m-ca*  
 Rdz 23, 1-4. 19; 24, 1-8. 10.48. 59. 62-67;  
 Mt 9, 9-13  
 5 So. *I sobota m-ca*  
 Rdz 27, 1-5. 15-29; Mt 9, 14-17  
 6 **N. 14. Niedziela Zwykła**  
 Ez 2, 2-5; 2 Kor 12, 7-10; Mt 6, 1-6  
 7 Pn. Rdz 28, 10-22a; Mt 9, 18-26  
 8 Wt. Św. Jana z Dukli, kapł  
 Rdz 32, 23-33; Mt 9, 32-37  
 9 Śr. Rdz 41, 55-57; 42, 5-7. 14-15a. 17-24a;  
 Mt 10, 1-7  
 10 Cz. Rdz 44, 18-21. 23b-29; 45, 1-5; Mt 10, 7-15  
 11 Pt. Św. Benedykta, opata, Patrona Europy  
 Prz 2, 1-9; Mt 19, 27-29  
 12 So. Św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu,  
*bpa i m*  
 Rdz 49, 29-33; 50, 15-26; Mt 10, 24-33  
 13 **N. 15. Niedziela Zwykła**  
 Am 7, 12-15; Ef 1, 3-14; Mt 6, 7-13  
 14 Pn. Wj 1, 8-14. 22; Mt 10, 34-11, 1  
 15 Wt. Św. Bonawentury, bpa i dK  
 Wj 2, 1-15a; Mt 11, 20-24  
 16 Śr. NMP z Góry Karmel  
 Wj 3, 1-6. 9-12; Mt 11, 25-27  
 17 Cz. Wj 3, 13-20; Mt 11, 28-30  
 18 Pt. Wj 11, 10-12, 14; Mt 12, 1-8  
 19 So. Wj 12, 37-42; Mt 12, 14-21  
 20 **N. 16. Niedziela Zwykła**  
*Dla miasta Wrocławia – Głównego Patrona*  
*bf. Czesława, kapł*  
 Jr 23, 1-6; Ef 2, 13-18; Mk 6, 30-34  
 21 Pn. Wj 14, 5-9a. 10-18; Mt 12, 38-42  
 22 Wt. Św. Marii Magdaleny  
 Pnp 8, 6-7; J 20, 1. 11-18  
 23 Śr. Św. Brygidy, zak, Patronki Europy  
 Ga 2, 19-20; J 15, 1-8  
 24 Cz. Św. Kingi, dziew  
 Wj 19, 1-2. 9-11. 16-20b; Mt 13, 10-17  
 25 Pt. Św. Jakuba Apostoła  
 2 Kor 4, 7-15; Mt 20, 20-28  
 26 So. Św. Joachima i Anny, Rodziców NMP  
 Wj 24, 3-8; Mt 13, 24-30  
 27 **N. 17. Niedziela Zwykła**  
 2 Krl 4, 42-44; Ef 4, 1-6; J 6, 1-15  
 28 Pn. Wj 32, 15-24. 30-34; Mt 13, 31-35  
 29 Wt. Św. Marty  
 Hbr 13, 1-2. 14-16; J 11, 19-27  
 30 Śr. Wj 34, 29-35; Mt 13, 44-46  
 31 Cz. Św. Wj 40, 16-21. 34-38; Mt 13, 47-53

# Jak dobrze przeżyć wakacje?

KS. JAROSŁAW GRABAREK

**Wakacje to dla dorosłych czas urlopów i regeneracji sił potrzebnych do dalszej pracy zawodowej, a dla dzieci to dwa miesiące bez szkoły, książek i sprawdzianów. Wyjeżdżamy wtedy do różnych zakątków naszego kraju, odwiedzamy rodzinę i przyjaciół, a osoby lepiej sytuowane decydują się często na wyjazd za granice naszej ojczyzny, aby spędzić miło jakiś czas nad lazurowym morzem lub powędrować w wysokie góry.**

Często w okresie wakacyjnym osoby dorosłe i dzieci, choć przyznają się do Kościoła katolickiego, robią sobie wakacje również w dziedzinie obowiązków religijnych. Wystarczy, że w miejscowości, w której wypoczywamy nie ma kościoła w zasięgu wzroku i już czujemy się zwolnieni z udziału w niedzielnej Eucharystii. A modlitwa ranna i wieczorna też nam ciąży, bo przecież inni patrzą.

Atrakcji turystycznych potrafimy szukać w promieniu wielu kilometrów od naszej wakacyjnej bazy, a świątynia w sąsiedniej wiosce wydaje się nam celem zbyt odległym, by do niego podążać.

Tymczasem wakacje mogą być dla chrześcijanina czasem pogłębienia wiary w Boga, czasem nawiązania bliższej przyjaźni z naszym Stwór-

cą. Przecież wtedy właśnie mamy najlepszą okazję do podziwiania tego wszystkiego, co On stworzył i co Jemu zawdzięczamy. Cudowne góry, w których jesteśmy jakby bliżsi niebu i błękitne wody, w których kipi życie, to kolejne dowody istnienia „Wspaniałego Zegarmistrza”, który zbudował i reguluje ten wspaniały mechanizm świata.

A oprócz tego istnieją możliwości przeżycia wakacji w sposób bardzo typowy dla wierzących w Boga. Co roku w sierpniu wyrusza Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Jej uczestnicy idą dziewięć dni, aby na końcu tej drogi spotkać się choć na chwilę z Matką Bożą w Jej cudownym wizerunku z klasztoru w Częstochowie. Ci, którzy choć raz przeszli tę drogę zazwyczaj nie są w stanie opowiedzieć, co tam przeżyli, bo rzeczywiście nie są to sprawy łatwe do opowiedzenia. A potem idą znowu, starsi i małolaty w wózkach, zdrowi i inwalidzi, bywa, że i o kulach czy lasce; przedstawiciele inteligencji i prości ludzie bez wielkiej wiedzy, ale z wielką wiarą. Te dziewięć dni w drodze to wspaniałe rekolekcje, które można przeżyć co roku, jeżeli tylko zdobędziemy się na odwagę, by ruszyć się z domu.

Inna wakacyjna propozycja, to oaza, czyli pobyt w jakiejś atrakcyjnej miejscowości wraz z grupą innych spragnionych modlitwy, wiedzy na temat Boga i wypoczynku w łączności z Nim. Takie wyjazdy organizują niektóre parafie we Wrocławiu, wystarczy wziąć telefon i poszukać. Taki sposób spędzania czasu wolnego, to niesamowite przeżycie dla dzieci i młodzieży. Pamiętam swój pierwszy pobyt na oazie w Tyl-

ce koło Krościenka. Mieszkaliśmy w stodole, czyli lokalu kategorii „S”, a dziewczęta zajmowały strych dużego domostwa, czyli apartamenty na wysokim poziomie. Tam nauczyłem się uważnie czytać Ewangelię i rozważać ją, bo jest to jedno z codziennych zajęć (tzw. dzielenie się Ewangelią). A codzienna Msza św. sprawowana w górach, w cudownej scenerii, też utkwiała mi w pamięci na całe życie. Również częste wyprawy po zakupy do odległego o 4 km Krościenka były wielką przygodą, bo droga wiodła przez góry i z plecakiem szło się tam jak w szkole przetrwania. Tam poznałem też życie góralski, bo mieszkaliśmy w typowym góralskim gospodarstwie.

Jeszcze inna możliwość dla tych, którzy nie robią sobie urlopu i wakacji od obowiązków religijnych to rozmaite wyjazdy organizowane przez grupy działające przy parafiach.

Takie rekolekcje nad jeziorem to czas szczególnego relaksu, ale i czas budowania tego, co najważniejsze – swojej wiary.

A jeśli ktoś pragnie w naprawę radykalny sposób wyłączyć się z biegu życia, może skorzystać z rekolekcji zamkniętych, trwających tygodnie, ale i miesiąc, jeśli ktoś sobie tego życzy, organizowanych przez niektóre zakony w Polsce. Aby poznać terminy i miejsca, wystarczy zadzwonić po informację do Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu. Podczas takich rekolekcji jest okazja do przemyśleń i podjęcia decyzji dotyczących dalszego życia.

Jak widać z powyższych danych nie trzeba się martwić tym, że nie ma możliwości spędzenia wolnego czasu w łączności z Bogiem. Jest tych możliwości bardzo dużo i trzeba naprawdę niewiele wysiłku, by skorzystać z jednej z nich. I wcale nie trzeba się tu silić na oryginalność, bo nawet zwykły pobyt u babci na wsi może być okazją do pogłębienia naszej przyjaźni z Bogiem.

Prawdziwy chrześcijanin nigdy nie zrobi sobie wakacji od Boga, modlitwy i udziału w niedzielnej Eucharystii!



## KALENDARZ LITURGICZNY

### Sierpień 2003

- 1 Pt. *I piątek m-ca*  
Kapl 23, 1. 4-11. 15-16. 27..34b-37;  
Mt 13, 54-58
- 2 So. *I sobota m-ca*  
Kapl 25, 1. 8-17; Mt 14, 1-12
- 3 N. 18. Niedziela Zwykła**  
Wj 16, 2-4. 12-15; Ef 4, 17. 20-24, J 6, 24-35
- 4 Pn. *Św. Jana Marii Vianneya, kapł*  
Lb 11, 4b-15; Mt 14, 13-21
- 5 Wt. Lb 12, 1-13; Mt 14, 22-36
- 6 Śr. *Przemienienie Pańskie*  
Dn 7, 9-10. 13-14; Łk 9, 28b-36
- 7 Cz. *I czwartek m-ca*  
Lb 20, 1-13; Mt 16, 13-23
- 8 Pt. *Św. Dominika, kapł*  
Pwt 4, 32-40; Mt 16, 24-28
- 9 So. *Św. Teresy Benedykty od Krzyża,  
dziew i m, Patronki Europy*  
2 Krn 24, 18-22; Mt 5, 17-22
- 10 N. 19. Niedziela Zwykła**  
1 Krl 19, 4-8; Ef 4, 30-5, 2; J 6, 41-51
- 11 Pn. *Św. Klary, dziew*  
Pwt 10, 12-22; Mt 17, 22-27
- 12 Wt. Pwt 31, 1-8; Mt 18, 1-5. 10. 12-14
- 13 Śr. Pwt 34, 1-12; Mt 18, 15-20
- 14 Cz. *Św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapł i m*  
Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Mt 16, 21-19, 1
- 15 Pt. Wniebowzięcie NMP**  
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab;  
1 Kor 15, 20-26;
- 16 So. Joz 24, 14-29; Mt 19, 13-15
- 17 N. 20. Niedziela Zwykła**  
Prz 9, 1-6; Ef 5, 15-20; J 6, 51-58
- 18 Pn. Sdz 2, 11-19; Mt 19, 16-22
- 19 Wt. Sdz 6, 11-24a; Mt 19, 23-30
- 20 Śr. *Św. Bernarda, opata i dK*  
Sdz 9, 6-15; Mt 20, 1-16a
- 21 Cz. *Św. Piusa X, pap*  
Sdz 11, 29-39a; Mt 22, 1-14
- 22 Pt. *NMP Królowej*  
Iz 9, 1-3. 5-6; Łk 1, 26-38
- 23 So. Rt 2, 1-3. 8-11; 4, 13-17; Mt 23, 1-12
- 24 N. 21. Niedziela Zwykła**  
Joz 24, 1-2a. 15-17. 18b; Ef 5, 21-32
- 25 Pn. 1 Tes 1, 1-5. 8b-10; Mt 23, 1.13-22
- 26 Wt. *Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej*  
Prz 8, 22-35; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11
- 27 Śr. *Św. Moniki*  
1 Tes 2, 9-13; Mt 23, 27-32
- 28 Cz. *Św. Augustyna, bpa i dK*  
1 Tes 3, 7-13; Mt 24, 42-51
- 29 Pt. *Męczeństwo św. Jana Chrzcziciela*  
Jr 1, 17-19; Mt 6, 17-29
- 30 So. 1 Tes 4, 9-11; Mt 25, 14-30
- 31 N. 22. Niedziela Zwykła**  
Pwt 4, 1-2. 6-8; Jk 1, 17-18. 21b-22. 27;  
Mk 7, 1-8. 14-15. 21-23

**Niedziela w języku łacińskim to *Dies Dominica*, czyli Dzień Pański, a jeśli Pański to Boży, a zatem najlepszy z możliwych. Czy w istocie tak czujemy i tak przeżywamy? Jose Luis Martin Descalzo w zbiorze swoich esejów pt. *Dlaczego warto mieć nadzieję?* sprowokowany przez jakiegoś dziennikarza pytaniem o własny dekalog odpowiedział, że: *Dekalog biblijny jest całkiem niezłe zrobiony, ale żeby nie rozczarować swojego rozmówcy zinterpretował Dekalog.***

fania do Pana Boga. Stwórca opatrnościowo zaprojektował człowiekowi siódmy dzień na odpoczynek. Człowiek pragnie być mądrzejszy i próbuje przebudowywać Boży porządek. Zanegowanie niedzieli jako dnia wolnego, dnia świętego jawi się być tu charakterystycznym przykładem.

Kolejny motyw, dla którego warto na nowo podjąć temat świętowania niedzieli w rodzinie to powszechne niemal odrzucanie tradycji i uleganie nowym modom. Tradycja wspólnego bycia w niedzielę jest przeciwstawiana kształceniu w systemie zaocznym obejmującym niedziele, dokszałtom, kursom, firmowym wyjazdom integrującym, targom, giełdom, zakupom w halach sprzedażowych... Ojciec Jacek Salij przywołany w tekście zamieszczonym w Po-

kobiety. Niektórzy z wędkarzy mieli zatem towarzyski. Nie wiem, czy ci ostatni łowili lepiej, ale pomyślałem, że gdybym miał łowić, to wolałbym łowić w towarzystwie, syna, córki, żony. Takie wspólne połowy jawią mi się wypoczynkiem ciekawszym.

A czym niedziela jest albo mogłaby być? Niedziela, tzn. dzień szczególny. Jeśli sześć dni tygodnia to czas gromadzenia, to dzień siódmy jest czasem dzielenia się tym, co udało nam się zgromadzić. Niedziela to dzień wyrwania z codziennego kołowrotu, dzień ciszy i skupienia – nawet gdy nie jest to cisza w sensie dosłownym, dzień przerwania pracy i wielogodzinnego zapomnienia o niej. Niedziela to okres zwolnionego tempa. Rodzina się nie spieszy bo nie ma takiej konieczności. Można by zażarto-

## Psycholog o świętowaniu Dnia Pańskiego

# Niedziela w życiu rodziny

ANDRZEJ KRZYSZTOF ŁADYŻYŃSKI

Trzecie przykazanie w jego wydaniu brzmiało tak: *Miej zawsze w pamięci, że niedziela to bardzo dobry wynalazek, że nie jesteś zwierzęciem jucznym, stworzonym, aby pracować w pocie czoła i szybko umrzeć. Narzuć przekłętemu nawałowi pracy, który cię osacza i prześladuje, chwile odpoczynku i ciszy, na spotkanie z samotnością, z muzyką, z przyrodą, z twoją własną duszą, wreszcie z Bogiem. Wiesz już, że twoja dusza zawiera kwiaty, które rosną tylko dzięki pracy. Ale wiesz także, że obok nich rosną inne, rozwijające się tylko w płodnym próżniactwie.*

Dlaczego właśnie w obecnym czasie trzeba mówić o świętowaniu niedzieli w rodzinie? Przecież świętowanie jest czymś tak naturalnym, tak oczywistym, tak będącym u podłoża, tak fundamentalnym, że budzi to aż nasze zdziwienie. Zatem dlaczego? Jest kilka powodów. Po pierwsze – szeroko pojmowana laicyzacja. Niedziela to już często nie Dzień Pański, ale tylko jeden z dni wolnych. Samo świętowanie jest zagrożone. Wydaje się, że świętowanie jest czymś wzmacniającym rodzinę, a w dobie surowej krytyki tej fundamentalnej wspólnoty człowieka uderza się także w „infrastrukturę”. Nie ośmielię się udzielić łatwej odpowiedzi na pytanie, kto atakuje rodzinę. Myślę, że podmiotów tłamszących ją jest wiele. Podział na zwolenników i wspierających oraz przeciwników przebiega nie według modelu białe i czarne, ale także w wielu odcieniach szarości. Inny powód to brak wiary i zau-

lityce przez prof. Janusza Tazbira zapytuje: *Czy rzeczywiście w niedzielę trzeba handlować skarpetkami? Może i nie trzeba, ale „wilcze prawo kapitalizmu” polega właśnie na tym, iż będzie się nimi kupczyć tak długo, jak znajdą się na te towary klienci. Od iluz to osób daje się słyszeć wyrazy uznania dla faktu, że i w niedzielę „można obecnie kupić tak wiele rzeczy”.* Świętowanie wymaga pewnego wysiłku. A nam po prostu nieraz się nie chce. A tu trzeba mieć pomysł, motywację do jego realizacji, chęć przygotowania atrakcyjniejszego, niż codzienny posiłek, upieczenia kawałka ciasteczka, wyjścia z domu, gdy nie ma przymusu. Media stoją często w opozycji do klimatu świętowania. Człowiek zanurzony w nich nie ma możliwości dostrzeżenia najbliższych. Rodzina przebywa, co prawda, całą niedzielę w domu, ale jest jakby jej nie było: rodzice zanurzeni w telewizorze, dzieci obłożone walkmanami, wieżami hi-fi, komórkami z coraz większą ilością funkcji, nastolatki fruwające w świecie wirtualnym. Niby niedziela i wszyscy razem, ale jakiś brak. Chciałoby się rzec: *Telewizja niby okno na świat, ale w rzeczywistości kraty wobec najbliższych.*

Widziałem kiedyś zawody wędkarskie na Odrze. Na przestrzeni kilku kilometrów miłośnicy zmagają z rybą mieli swoje stanowiska co 50-100 m. Większość to byli samotni mężczyźni, ale gdzieś tam, co kilkaset metrów koło rozstawionych namiotów krzątały się



wać, że nie spieszy się, chyba że do Kościoła. *Każdej niedzieli chłopt się weseli* – głosi inna mądrość ludowa. Niedziela to po prostu czas relaksu. Niedziela to taki dzień, gdy wszyscy są w domu, więc po co się spieszyć? Niedziela to czas odprężania, którego natura potrzebuje.

Niedziela to czas modlitwy i pokoju. Na pewno dzień, w którym modlitwa mogłaby być pełniejsza i jakby, ale nawet dlaczego jakby – po prostu – atrakcyjniejsza. Nie spieszymy się. Jest czas. Są nasi bliscy. Możemy zatem celebrować w tym dniu liturgię w domowym kościele. Może warto przeczytać przy wspólnej modlitwie fragment Pisma Św., może trzeba o tym porozmawiać... Niedziela to dzień szansy przemyślenia tego, co było, i tego, co będzie. Cisza, której warto nauczyć domowników,



koncentracja na domownikach, a nie na mediach. Niedziela to uczestnictwo w Eucharystii. Zawsze się cieszę, że Kościół jest powszechny, bo to oznacza, że mogą iść nawet do sąsiedniej parafii w poszukiwaniu liturgii, bardziej odpowiedniej dla moich dzieci. Nie chodzi mi o jakieś szczególne fajerwerki, ale o kolor, który niesie życie. Lubię Eucharystie mające dziecięce akcenty, gdy latorośl śpiewa, czyta, otacza ołtarz, prowadzi modlitwę wiernych, gdy homilia jest dla niej i dla niej specjalne błogosławieństwo. Na liturgii realizowanej trochę pod potrzeby dzieci, kapłan nie musi spoglądać na najmłodszych chrześcijan wzrokiem pełnym gniewu, nie musi głosić komentarzy nieliturgicznych. Dzieci chcą tam być. Jeśli jest to przeżycie, dzieci potrafią wyrażać swój entuzjazm. A czynią to prawdziwie. Jako rodzice mamy tu też coś do zrobienia. Chodziliśmy przez jakiś czas do kościoła, w którym rodzice mówili do dzieci, dzieci czyniły muzyczną oprawę i chyba o to chodzi. Prawdopodobnie jest to szansa dla mieszkańców większych miejscowości, gdzie jest więcej kościołów, więcej księży. Na wsi pewnie jest trudniej. Tu trzeba zaakceptować rzeczywistość, ale może także trochę ją zmieniać, proponując księdzu proboszczowi pomoc w prowadzeniu liturgii niedzielnej włączającej w nią dzieci.

Niedziela to kolor wobec szarości dni powszednich, okazja aktywnego wypoczynku, wypraw, spacerów, kontaktu z literaturą, sztuką, muzyką, szansa na spotkania towarzyskie, rodzinne, przyjacielskie. Niedziela to czas wspólnych pogwarek przy herbacie. A zwłaszcza ta niedoceniana, a i nie do przecenienia rozmowa ma szansę na realizację w *Dies Dominica*.

Niedziela to wyjątkowy dar czasu małżeńskiego. Niedziela to czas dyskusji i dialogu małżeńskiego. Ładny to czas na wymianę poglądów – nawet pospiekanie się – po prostu dyskusję i czas na wzajemne zrozumienie swoich emocji – po prostu dialog. W Nowej Księdze

Przysłów Polskich znalazłem i takie porzekadło: *Do pracy są wszystkie dzionki, a niedziela dla matzonki*. Warto to powiedzenie odrzucić za lamusa i stosować. Uczymy się obcowania ze sobą i to obcowanie musimy uczynić ważnym.

Dzień Pański sprzyja w największym stopniu byciu z dziećmi. Nie oznacza to, że aby skutecznie wypełniać obowiązki rodzicielskie wystarczy być rodzicem tylko w niedzielę, ale sugeruje to, że również w niedzielę mamy szansę tworzenia niepowtarzalnej relacji ze swoimi dziećmi. Jeśli miłość pisze się przez czas, to niedziela jest z pewnością wspaniałą płaszczyzną miłości rodzicielskiej. Kiedy bardziej – niż w niedzielę – rodzice mogą wykazać się postawą dostępności wobec dzieci – tego szczególnego otwarcia na potrzeby dzieci, kiedy mogą okazać swym latoroślom skupioną uwagę, kiedy jest więcej okazji do dobrych, zdrowych kontaktów dotykowych oraz uważnego rozumiejącego i pełnego akceptacji patrzenia naszej młodzi w oczy? Nie ma lepszego dnia, niż niedziela. Niedziela to szansa na bycie we wspólnocie. I znowu warto przytoczyć interesujące ludowe porzekadło: *Przy ładnej niedzieli, dużo przyjacieli*. Niedziela to czas wzrostu we wspólnocie. Przyjaźń to otwarcie na płaszczyznę głębi między ludźmi, wymagającą czasu, dużo czasu.

Niedziela to dzień dający możliwość celebrowania posiłku. Nie tylko kon-

sumpcji ale właśnie celebracji, raczenia się dobrym jadłem w dobrym towarzystwie bez tempa dni powszednich. Jest taki ładny dowcip, o tym, jak to chrześcijanka zaprosiła swą przyjaciółkę na obiad. *Siadają do stołu. Przyjaciółka mówi: U nas w domu modlimy się przed obiadem. Zapraszająca jej odpowiada: My nie potrzebujemy się modlić, bo nasza mama gotuje doskonale*. Ujmując jednak rzecz poważnie: Niedziela to dzień szczególnej wspólnoty stołu.

Niedziela to dzień realizacji marzeń – drobnych pasji, hobby. Niedobrze gdy w niedzielę *wieje nudą*. Dobrze jest projektować rzeczy atrakcyjne, tak aby dzieci i młodsze nastolatki czekały na ten szczególny czas z tęsknotą w sercu, a nie tylko z myślą, że jutro na nowo dostaną się w szprychy szarej codzienności. Niedziela to dzień pamięci o bliskich, starszych, samotnych sąsiadach, zmarłych. Pięknie jest, gdy bliscy odwiedzają cmentarz i modlą się za tych, którzy odeszli już do Pana. Niedziela to również dzień korespondencji. A ileż listów nie napisanych czeka na każdego z nas. Epistemologia umiera, umiera również przez nas, bo w niedzielę nie tworzymy jej dorobku. To samo można powiedzieć i o sztuce rodzinnej fotografii, robótek, różnych drobnych hobby...

Warto może zastanowić się, jak my świętujemy niedzielę? Co więcej możemy uczynić, aby świętowaniu temu nadać wymiar głębszy? ■

## O eutanazji

Najnowszy numer „Służby Życiu. Zeszytów Problemowych” poświęcono kwestii eutanazji. W kilku artykułach przeciwstawiono się eutanazji, rozważając różne aspekty problemu. Obszernie omówiony został stan prawny w zakresie eutanazji na świecie (ze szczególnym uwzględnieniem polskich rozwiązań) oraz historia eutanazji. Przypomniano początki tego zbrodniczego proceduru, które sięgają III Rzeszy.

Najobszerniejszy artykuł zeszytu jest zbiorem różnorodnych argumentów przeciw eutanazji, w którym cytowane są najnowsze opracowania naukowe z całego świata. Wiele argumentów odwołuje się do holenderskich doświadczeń. Przyzwolenie na dokonywanie eutanazji skutkuje w tym kraju ogromną liczbą niedobrowolnych eutanazji (w tym na chorych noworodkach).

Osobny artykuł poświęcono mediom i sondażom opinii publicznej, za pomocą których dokonuje się manipulacji, ukazując fałszywy obraz problemu. Krótko został zaprezentowany sprzeciw wobec eutanazji Kościoła katolickiego oraz najważniejszych środowisk medycznych. Autorzy „Służby Życiu” ukazują medycynę paliatywną jako alternatywę eutanazji. Problemowi opieki nad terminalnie chorymi oraz ruchowi hospicyjnemu poświęcone są kolejne artykuły (w tym dr. n. med. J. Umiastowski, przew. Rady Etyki Lekarskiej Naczelnej Izby Lekarskiej).

Zeszyty można zamawiać w redakcji:

ul. Mikołajska 17, 31-027 Kraków  
tel. (012)421 0843  
sluzba@life.net.pl

Koszt otrzymania 6 kolejnych numerów pisma wynosi 14 zł.

Wakacyjne ostrzeżenie

# Uwaga, sekty!

MARIUSZ KLĄK

**Rozpoczynają się wakacje: obozy, kolonie, oazy, nawiązywanie nowych znajomości, przyjaźni, a może i rodzenie się pierwszych miłości. Wakacje to z jednej strony czas zabawy i bez troski, z drugiej to również okres wzmożonej działalności różnego rodzaju organizacji i ruchów religijnych, które potocznie określa się jako sekty. Często ich nazwy nie zdradzają prawdziwego celu, gdyż ukryte są pod szyldami stowarzyszeń lub fundacji**



Wielu z nas, może nawet większość, uważa że nigdy nie dałaby się zwerbować do sekty. Uważamy się za ludzi wykształconych, trzeźwo patrzących na świat, umiejących oceniać i odróżniać dobro od zła. Z reguły nie zdajemy sobie sprawy, kiedy zaczyna się nasze „w pełni wolne” wkraczanie do sekty. Jak pokazuje doświadczenie, nie ma „uprzywilejowanej” grupy społecznej łatwiej dającej się zmanipulować. Do sekt trafiają osoby z wykształceniem podstawowym jak i z tytułami naukowymi, biznesmeni, ludzie polityki, znani aktorzy i sportowcy, gospodynie domowe a nawet osoby konsekrowane. KAŻDY Z NAS – jest potencjalnym kandydatem do stania się wzorowym członkiem organizacji, poprzez którą tracimy nasze dzieci, małżonków, rodzeństwo lub rodziców - SEKTY. Dlaczego? Co nas w nich pociąga i fascynuje. Dlaczego tak łatwo porzucamy nasze dotychczasowe środowiska, zrywamy kontakt z najbliższymi? Dlaczego naszym „lekarstwem” staje się sekta oferująca pełne i całkowite uzdrowienie, rozwiązanie każdego z naszych problemów.

## Przyczyny wstępowania do sekt

Czynniki, które sprzyjają, i to bez względu na wykształcenie i pozycję społeczną, przystąpieniu do sekty można

podzielić na kilka grup. Pierwszą z nich można nazwać – *czas przełomu*. Wiąże się on z różnego rodzaju zmianami które burzą codzienną stabilizację i wypracowany rytm życia. Mam tu na myśli zmianę szkoły lub pracy, przeprowadzkę do innego miasta. Oprócz takich momentów, które niekoniecznie mają oddźwięk negatywny, występują sytuacje kryzysowe, takie jak zerwanie z dotychczasowym partnerem, wypadek i utrata zdrowia, śmierć członka rodziny lub przyjaciela, zwolnienie z pracy. Zawsze wiążą się one z emocjami negatywnymi. Niezależnie od tego, jaka jest przyczyna naszego kryzysu – wewnętrzna (stan zdrowia, psychika) lub zewnętrzna (sytuacja ekonomiczna, zdrada, klęski żywiołowe), występują podobieństwa w jego przeżywaniu. Człowiek czuje, jakby ziemia osunęła mu się spod nóg. Emocje, jakie się wtedy pojawiają to poczucie beznadziejności, krzywdy, lęku, żalu, braku perspektyw. Łatwo o bezsilność, samotność i marazm. Na przykład utrata pracy wywołuje kryzysy na kilku płaszczyznach: ekonomicznej – tracimy środki potrzebne do życia; psychicznej – przestajemy wierzyć w siebie; społecznej – stonimy od znajomych, szczególnie tych posiadających dobrą pracę, a tym bardziej gdy nasze bezrobocie trwa dłużej. Rodzi się frustracja. W takich chwilach często emocje biorą

górną nad rozumem. Obniża się zdolność krytycznego myślenia, a w głowie pojawia się mnóstwo pytań. Co dalej z takim życiem? Skąd brać siły? Na kim się oprzeć? Gdzie szukać pomocy?

Psychologia uczy, że takie kryzysowe momenty powinny być „czasem ochronnym”. Nie należy wtedy podejmować ważnych, długofalowych decyzji. Tymczasem dobrze zaplanowana akcja sekciarskich „łowców głów” prowadzi niekiedy do tego, że zraniony i potrzebujący pomocy człowiek staje się łatwą zdobyczą.

Nowi przyjaciele proponują *zaspokojenie potrzeb*. Potrzeby te dotyczą różnych sfer – biologicznej, psychicznej, duchowej. Ich hierarchia ważności jest różna, ale specjaliści są zgodni co do jednego: brak zaspokajania podstawowych potrzeb, takich jak głód, potrzeba miłości, bezpieczeństwa, szacunku dla samego siebie, potrzeba sprawiedliwości, piękna, dobra, wywołuje frustrację, a ta z kolei osłabia aktywność, krytycyzm i zdolność do samodzielnego działania. Na to tylko czekają werbownicy sekt. W sposób łatwy i przyjemny obiecują, że wypełnią tę „lukę” w sposób pełny i doskonały, a przede wszystkim atrakcyjny. Nie trzeba się zbytnio wysilać. Wystarczy tylko się „otworzyć” i pozytywnie nastawić. Wszystko to, czego nam brak, już na nas czeka. Gdzie? Od-



powieź jest prosta – w sekcie. Wystarczy po to tylko sięgnąć. Straciłeś pracę? – my ci ją znajdziemy (z reguły w firmie której właścicielem jest bogaty członek sekty lub zajmuje tam kierownicze stanowisko). Nie masz gdzie mieszkać? – przeprowadź się do naszego domu. Wszyscy ci mówią, że jesteś nieudacznikiem – my akceptujemy cię takim, jakim jesteś. Dla nas jesteś najważniejszy! Życie jest bez sensu? – pokażemy ci, jak być szczęśliwym. Świat jest zły? – Tak, to prawda. Przyjdź. Świat, który my oferujemy jest najlepszy, bez nienawiści, niesprawiedliwości – pełen miłości i dobra. A my idziemy, wręcz biegniemy, jak na spotkanie długo oczekiwanej miłości. Sekta rzeczywiście daje nam to, co obiecywała ( przynajmniej na początku).

### Jaki model wychowania?

Rodzice lub bliscy osób, które są w sekcie, dziwią się jak ich bliscy akceptują rzeczy, przed którymi uciekali w dotychczasowym życiu. „Mój syn lubił długo spać i jest raczej bałaganiarzem – mówi jedna z matek – a w sekcie wstaje codziennie o 4 rano, pracuje przez cały dzień, a jego rzeczy lśnią czystością”. Ojciec jednej z adeptek niebezpiecznej sekty opowiada, że jego córka ceniła zawsze niezależność i miała własne zdanie. Odkąd jest w sekcie posłusznie wykonuje wszystkie polecenia bez cienia sprzeciwu. Dlaczego tak się dzieje? Badania nad skutkami różnych stylów wychowawczych wykazały, że model autokratyczny (odrzucając patologię) z punktu widzenia skutków zdrowia psychicznego jest lepszy od modelu skrajnie liberalnego. Dla większości to wniosek zaskakujący, a może obrażający. W naszym społeczeństwie jedną z najważniejszych wartości jest przecież wolność. Okazuje się, że model wychowania autokratycznego zaspokaja również jedną z najważniejszych naszych potrzeb – potrzebę bezpieczeństwa. Wszystko jest „poukładane” ma swoje miejsce. Wiadomo czego się spodziewać. A model liberalny to taki dom zbudowany z kart. Nic nie jest pewne i stabilne. Brak jasno określonych zasad. Decyzje podejmowane są pod wpływem emocji (chce mi się – nie chce mi się). Przeważa spontaniczność nad planowaniem. Na pierwszy rzut oka taki model wydaje się mieć więcej zalet niż wad, ale z czasem pojawia się irytacja i brak bezpieczeństwa. Sekta to model skrajnego autokratyzmu, przeradzającego się w totalitaryzm. Mimo to wielu na to się godzi. Tam wszyscy znają swoje miejsce. Istnieją zasady i normy, które pomagają sprawnie funkcjonować. Wszystko jest zaplanowane. Nie trzeba się troszczyć o sprawy codzienne – zdobycie poży-

wienia czy ubrania. Wszystko to mam zagwarantowane. Wiadomo kto rządzi, a kto wykonuje polecenia. Mistrz lub guru mówią, co jest dobre a co złe. Nasz świat jest pełen relatywizmu, neguje się prawdy dotąd niepodważalne, ciągle i nieskończenie dyskutuje się na tematy etyczne. Zacierają się różnice między dobrem a złem, a sekta oferuje stabilizację (na glinianych nogach), autorytet Mistrza (którego brakuje coraz bardziej w naszych środowiskach). W sekcie wszystko jest naprawdę, na pewno i na zawsze.

### Zostań odkrywcą!

Każdy ma potrzebę poznawania „nowego”: nowych przyjaciół, nowych wartości, nowych dziedzin życia. Zaspokajamy tym naszą ciekawość oraz potrzeby poznawcze. Nie ma w tym nic złego. Problemem powstaje wtedy, gdy za te poszukiwania bierze się osoba pobudliwa emocjonalnie, bez jasno określonego systemu wartości. Wtedy takie poszukiwania mogą być naszą „równią pochyłą”, która prowadzi na manowce. Wszystko, co nowe, jest bardziej atrakcyjne od tego, co już poznane. Pojawia się fascynacja, lecz obniża krytycyzm. Są wśród nas osoby, które odczuwają potrzebę ciągłych zmian. Pojawia się niebezpieczeństwo znudzenia i rozczarowania dotychczasowym życiem rodzinnym, zawodowym i społecznym. I tu pojawiają się członkowie sekt ze swoim „autentyzmem”. Zachwyca ich „świeżość” radykalizm poglądów, całkowite poświęcenie się wartościom, w które wierzą. Pojawia *fascynacja* – najczęściej guru sekty, ale również i całej grupy. Mistrz staje się wyrocznią, panem życia i śmierci. Każda krytyka skierowana w jego stronę wywołuje w młodym

adepcie złość i odbierana jest jako chęć zniszczenia dotychczasowego szczęścia. Guru jest nieomylny i z nim się nie dyskutuje. Jego się słucha. Nieważna jest tu nauka, jaką guru podaje do wierzenia. Mogą być to prawdy, które po chwili krytycznej refleksji, stają się naiwne i prostackie. To nie jest ważne, gdyż liczy się tylko jedna prawda – Mistrz staje się bogiem dla członka sekty. Ta fascynacja guru lub grupą często idzie w parze z niską wiedzą dotyczącą własnej, dotychczas wyznawanej religii. Jeśli dotychczasowa wiara była słaba lub przyjmowane wartości oparte na słabych fundamentach, tym łatwiej przyjmuje nowe, „lepsze” prawdy.

Często przystąpienie do sekty jest sposobem *ucieczki* od problemów. Uciekamy przed szarością dnia, rutyną, brakiem perspektyw. Sekta jest wymarzone miejsce. Wszystko można zacząć od nowa – lepiej i pełniej. Tam to nie my rozwiązujemy problemy. Rozwiązują je za nas przełożeni. Członkowie sekt składają „świadectwa”, jak ich życie uległo zmianie, stało się początkiem nowego cudownego odkrywania człowieczeństwa. Rodzi się pokusa, że jeżeli udało się to innym, to dlaczego nam się nie udać. Głupotą byłoby byłoby nie skorzystać z nadarzającej się szansy. Warto zauważyć, że osoby, które trafiają do sekt, czynią to pod wpływem dobrych i szlachetnych przesłanek. Przecież szukają tego, co dobre. Dopiero po czasie pojawia się zakłamanie, cynizm. Dochodzi do rozczarowań i tragedii, które jeszcze przez wiele lat nie pozwalają na nowo zaufać człowiekowi, rodzinie, przyjacielom, Kościołowi, a nawet Bogu. Dlatego apel o czujność, zwłaszcza w letnie dni wakacji, pozostaje wciąż aktualny.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na lipiec 2003

### Intencja ogólna:

Za rządzących oraz odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze i finansowe na świecie, aby szukali takich rozwiązań i dążyli do stworzenia takich warunków, które zapewnią wszystkim narodom środki niezbędne do godnego życia.

### Intencja misyjna:

Za chorych w Afryce, ofiary AIDS i innych poważnych chorób, aby doświadczyli Bożego pocieszenia i miłości, dzięki postudze lekarzy i tych, którzy z miłością ich pielęgnują.

# Religijne wędrówki po Dolnym Śląsku

ANNA DADUN-SĘK

**Turystyka religijna – pielgrzymowanie zawiera w sobie wiele elementów prowadzących do rozwoju osobowości człowieka, do jego duchowego ubogacenia. Przebywanie na łonie natury i podziwianie jej wspaniałego bogactwa uświadamia w szczególności człowiekowi wędrującemu, że wszystko, co nas otacza jest dziełem Wszechmogącego Boga. Modlitwa pośród gór i lasów, pól i jezior sprawia, że człowiek czuje się bliżej Boga. To budzi zafascynowanie, wielki podziw i radość, ale jednocześnie uświadamia, że stanowimy zaledwie maleńką drobinę w dziele stworzenia. Takie stwierdzenie musi prowadzić do spojrzenia w swoje wnętrze, do wyciszenia, a przede wszystkim do głębokiej pokory. Religijne wędrowanie umożliwia ponadto poznawanie wspaniałych dzieł ludzkich umysłów i rąk, które wznoszone na chwałę Bożą wyrażają często ogromną wiarę ich twórców i tęsknotę za Bogiem. Tak pojęte pielgrzymowanie winno łączyć w sobie cel, jakim jest dotarcie do określonego sanktuarium z podjęciem odpowiedniej intencji ofiarowanej Bogu jako prośbę pomocy w rozwiązywaniu trudnych spraw życiowych lub jako dziękczynienie za otrzymane łaski.**

Agatobiotyka, z greckiego „agathos” – dobro i „bios” – życie, to umiejętność dobrego spędzania życia. Dlatego też chyba Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne Caritas Archidiecezji Wrocławskiej „Agathos” i Referat Wczasowo-Turystyczny Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej podjęły w roku ubiegłym wspólną inicjatywę właśnie takiego dobrego spędzania wolnego czasu poprzez przybliżenie mieszkańcom Wrocławia miejsc związanych z kultem religijnym, głównie o charakterze maryjnym na Dolnym Śląsku, Począwszy od marca do listopada zorganizowano dwanaście jednodniowych wyjazdów autokarowych do określonych miejscowości w różnych regionach naszej archidiecezji. Centralnym punktem dnia była Msza Święta celebrowana w jednym z sanktuariów – prawie zawsze przez „naszego” kapłana, ks. Darka, który z właściwym sobie urokiem i spokojem a jednocześnie z ogromną wiedzą prowadził

nas po dolnośląskich szlakach. Pierwsza wyprawa zgromadziła zaledwie garstkę chętnych, ludzi zupełnie przypadkowych, nie znających się, nie bardzo wiedzących, co ich czeka. Kolejne wyprawy zapewniły wkrótce w autokarze pełny komplet uczestników

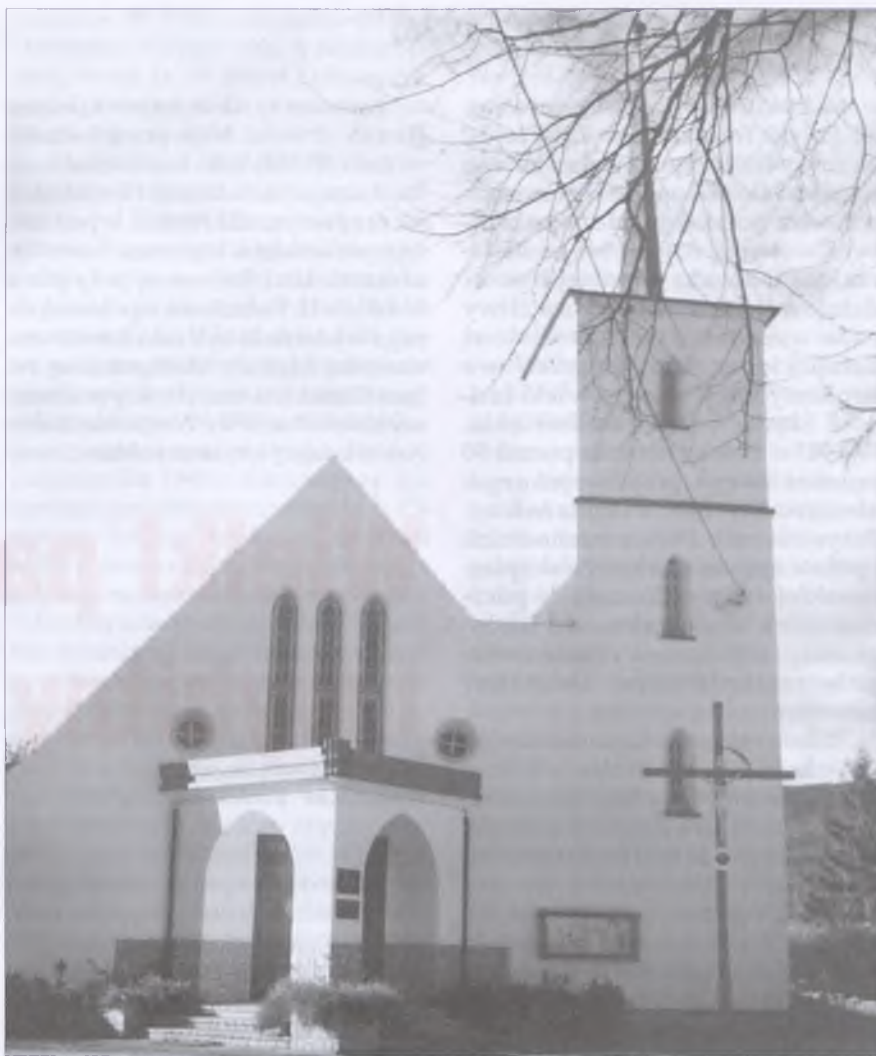
W czasie naszych wyjazdów mieliśmy możliwość poznawać historię świątyń, często o dużej wartości zabytkowej (m.in. Krzeszów, Trzebnica, Bardo Śląskie), jak również małych wiejskich kościółków, ich koleje losu na przestrzeni wieków, cudowne wydarzenia z nimi związane. Te wiadomości przekazywali nam często gospodarze obiektów sakralnych – księża, osoby zakonne, świeccie. Z ich wypowiedzi przebijało niezwykle zaangażowanie w sprawy swojego kościoła, swojej parafii i dawało im niecodzienną okazję do podkreślenia dużego udziału wiernych w jej życiu. Tak było m.in. w kościele MB Różańcowej w Nowolesiu k. Henrykowa, w pa-



Góra Wszystkich Świętych. Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Fot. A. Dadun-Sęk

rafii MB Częstochowskiej w Świętej Katarzynie, w kościele Podwyższenia Krzyża w Brzegu. Niezapomniane wrażenie pozostawiło nawiedzenie kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Ligocie Książęcej, Niewielki wiejski kościół prawie w całości został wyposażony elementami z kościoła w Otyni k. Kołomyi, miejscowości znajdującej się obecnie poza granicami Polski, na Ukrainie. Tamtejsi parafianie po zakończeniu wojny zmuszeni byli do opuszczenia rodzinnych stron. Wyjeżdżając na obecne tereny zachodniej Polski zabrali ze sobą to, co było dla nich najcenniejsze – wiarę i to, co ułatwia jej przeżywanie a więc wyposażenie ze swego pozostawionego kościoła. Przywieźli ze sobą ołtarze, ambonę, organy i inne drobne elementy kultu. Wprost nieprawdopodobny wydaje się sposób, w jaki ci ludzie potrafili przewieźć przez niełatwą wtedy granicę te cenne akcesoria, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia! Chcieli jednak mieć ze sobą część rodzinnych stron, do których nigdy już nie mieli powrócić. Żyją jeszcze osoby, które dokładnie pamiętają tamte dni, co sprawia, że pamięć o dawnych czasach i tradycji nie zaginie. Wszystko to bowiem jest głęboko zakorzenione w ludzkich sercach, pieczołowicie pielęgnowane i gorąco omodlone. Podobnie w wielu innych świątyniach Dolnego Śląska znajdują się cudowne obrazy lub figury przywiezione przed laty z Kresów Wschodnich m.in. w Łozinie, Oławie, Polanicy Zdroju. Wspomniane fakty były dla wielu z nas zupełnie nieznanne. Stanowią więc dodatkowy element poznawczy, płynący z religijnych wędrówek, element połączony z pierwiastkiem patriotycznym.

Wzruszającym przeżyciem dla uczestników była sierpniowa wyprawa w Kotlinę Kłodzką, która zakończyła się późnym wieczorem apelem u stóp Matki Bożej Królowej Rodzin w „Dolnośląskiej Jerozolimie” – Wambierzycach. Pod letnim rozgwieżdżonym niebem przy rzęsiście oświetlonej bazylice niosły się nasze intencje modlitewne, przeplatane śpiewem, do tronu Tej, która króluje u boku swego Syna Jezusa Chrystusa. – Udział w Eucharystii to nie jedyna forma modlitewnego przeżywania naszych wypraw. Zwiedzaliśmy zamki (Brzeg, Lubiąż), uroczę kapliczki, robiliśmy spacer po parkach wielu uzdrowisk połączonych z degustacją wód mineralnych, wędrowaliśmy po polnych drogach i pagórkach. Zawsze towarzyszyła nam pieśń, rozważania tajemnic różańcowych, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Nadzwyczaj miło wspominamy parny, lipcowy, chylący się ku wieczorowi dzień, gdy schodziliśmy z Góry Wszyst-



Sulistrowice. Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa. Fot. A. Dadun-Sęk

kich Świętych od Matki Bożej Bolesnej. Z kościelnej wieżyczki popłynęła melodia pięknej pieśni „Zapada zmrok, już wszystkie światła gasną...”, która niosła się daleko po noworudzkich wzgórzach. – Piękno Kotliny Kłodzkiej mogliśmy podziwiać również idąc polną drogą do uroczej kapliczki z cudownym źródłem w Zielonej Dolinie k. Kudowy. Modlitwa Anioł Pański odmawiana tam przy wtórze szumu sosnowego lasu przeniosła nas i na Watykańskie Wzgórze w jednoczącej modlitwie z Ojcem Świętym.

Barwy jesieni stanowiły oprawę naszej modlitwy w kamiennym kościółku pw. Czternastu Wspomożycieli w Lesie Bukowym k. Trzebnicy. – O wrażeniach z każdej wyprawy można mówić i pisać bardzo dużo i ciepło, była ich bowiem wielka rozmaitość. Nikt z nas pod różniących indywidualnie nie dotrze do tyłu ciekawych zakątków i nie zdoła poznać ich historii, wartości, tajemnic, W miarę upływu czasu podczas naszego wędrowania z ludzi początkowo obcych sobie stawaliśmy się wspólnotą modlitewną, którą łączyły te same cele;

modlitwa i poznawanie. Na ostatnim pożegnalnym spotkaniu pod opieką Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach, byliśmy już jedną rodziną. Po każdej wyprawie wracaliśmy zawsze bogatsi o wiedzę historyczną, krajoznawczą, o doznania estetyczne wynikające z bezpośredniego kontaktu z bogactwem przyrody i zabytkami, a przede wszystkim o przeżycia duchowe płynące zarówno z przeżywania Eucharystii i słów kierowanych do nas przez kapłanów, jak również z własnej cichej modlitwy przed niejednym cudownym obrazem. Wracaliśmy do naszych domów z przekonaniem, że miniony dzień dobrze wpisał się w nasze życie. Mimo że średnia wieku uczestników była dość wysoka, nikt nie czuł się zagubiony czy zmęczony. Jest w tym również z pewnością zasługa Ani, dziewczyny z gitarą, która potrafiła poderwać nas do śpiewu, niekiedy w młodzieżowych rytmach. Wszyscy z nadzieją oczekujemy na kolejne spotkania w roku bieżącym, byśmy mogli nadal w swoich wędrówkach poznawać i wielbić dzieła Boże. ■

## Ks. inf. Karol Milik (1892-1976)

W 1945 roku Śląsk – oderwany od Polski formalnie w 1348 roku, na mocy traktatu namysłowskiego – znalazł się ponownie w granicach państwa polskiego nie jako zdobywcza wojenna czy z obcego nadania, ale jako; akt sprawiedliwości dziejowej. Ten akt był możliwy nade wszystko dzięki Kościołowi katolickiemu, który poprzez swe struktury ratował przez wieki ludność Śląska od wynarodowienia. W 1945 r. Polska utraciła ponad 50 procent swego przedwojennego: obszaru (ziemie zabużańskie). Przywrócenie Polsce zachodnich i północnych terytoriów Polski piastowskiej – w wyniku ustaleń poczdamskich – warunkowało biologiczne przetrwanie wykrwawionego w czasie II wojny światowej narodu.

Ksiądz infułat dr Karol Milik objął rządy kościelne we Wrocławiu w dniu 1 września 1945 roku Jako administrator apostolski Dolnego Śląska. Rządy swe sprawował do dnia 26 stycznia 1951 roku. W tym dniu władze państwowe usunęły go przemocą z zajmowanego urzędu. Postępowanie rządu osłabiło pod względem kościelnym stabilizację kanoniczną.

Utworzona w dniu 15 VIII 1945 r. przez prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda, wyposażonego przez Stolicę Apostolską w nadzwyczajne uprawnienia (8 XII 1945 r.) administracja apostolska Dolnego Śląska obejmowała terytorium 24,504 km<sup>2</sup>. Były to tereny województwa wrocławskiego, części województwa poznańskiego, terytorium dawnego hrabstwa kłodzkiego (od 8 IX 1945 r.) obejmujące powiaty: Bystrzyca Kłodzka, Kłodzko i Nowa Ruda (należały dotąd pod względem kościelnym do Archidiecezji Praskiej) oraz południową część powiatu zgorzeleckiego (okręg Bogatyni), należąca do 1946 roku pod względem kościelnym, do diecezji miśnieńskiej (zarządzał nimi wikariusz generalny biskupa miśnieńskiego).

Prymas Polski zamierzał w 1945 roku utworzyć tylko jedną administrację apostolską ze stolicą we Wrocławiu dla Śląska Opolskiego i Dolnego. Odwiodł go od tego zamiaru ks. dr Bolesław Kominek, proponując mu utworzenie osobnej administracji apostolskiej dla Śląska Opolskiego. Prymas kard. A. Hlond wyraził na to zgodę i mianował w dniu 15 VIII 1945 r. administratorem apostolskim dla Śląska Opolskiego księdza dra Bolesława Kominka.

Zarówno ks. dr Bolesław Kominek jak i ks. dr Karol Milik przejęli władzę w dniu 30 VIII 1945 r. od wikariusza kapitulnego Archidiecezji Wrocławskiej ks. dra Ferdynanda Pionka w podniesionym wówczas klasztorze Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej przy placu Nankiera 16. Świadcami tego historycznego wydarzenia byli członkowie wrocławskiej Kapituły Metropolitalnej św. Jana Chrzyciela oraz „biskup pomocniczy Joseph Perche we Wrocławiu, doskonale władający językiem polskim. Zwró-

koła Alumnów Polaków. Tonsurę przyjął z rąk księcia kardynała dr. Georga Koppa, a święcenia kapłańskie z rąk jego następcy księcia metropolity wrocławskiego kardynała dr. Adolfa Bertrama w dniu 26 VII 1915 r. W 1928 r. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat a w 1938 r. został dyrektorem Towarzystwa Czytelní Ludowych. Jako dyrektor tej instytucji wydał w milionowym nakładzie pocztówkę z mapą zachodniej Polski z czasów Bolesława Chrobrego (w najdalszym jej zasięgu) z polskimi

# Wielki patriota i wybitny hierarcha

KS. JÓZEF SWASTEK

cił się on do nowych administratorów apostolskich, aby otoczyli opieką duszpasterską niemieckich katolików. Ustosunkowali się oni pozytywnie do jego prośby. Przekazanie władzy, dzięki dojrzałej postawie chrześcijańskiej obydwu stron, odbyło się z godnością, bez najmniejszego dysonansu.

Nowy rządca administracji apostolskiej ks. dr Karol Milik, który od dnia objęcia swej funkcji otrzymał uprawnienia protonotariusza apostolskiego, urodził się w Renardowicach (obecnie dzielnica Czechowic) na Śląsku Cieszyńskim, na terytorium diecezji wrocławskiej. Pod względem politycznym Jego miejscowość rodzinna była na terytorium monarchii austro-węgierskiej Przyszedł na świat w bardzo pobożnej polskiej rodzinie kolejarskiej Józefa i Marii z domu Borgieł. Swoją krótką życiorys do czasów objęcia rządów we Wrocławiu zawarł w pierwszym liście pasterskim do wiernych. Napisał w nim między innymi, że „pacierz polski, mówiony i śpiewany, był pierwszym dźwiękiem, który słyszały” jego uszy. Zapamiętał sobie także z okresu dzieciństwa słowa kochającego go ojca, skierowane do niego i rodzeństwa: „pieniędzy wam dzieci nie dam, bo ich nie mam – chciałbym wam, dać wiarę, naukę i oświatę”. Po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Widnawie, w którym kształcili się klerycy z austriackiej części diecezji wrocławskiej. W seminarium zapisał się do

nazwami Wrocławia, Szczecina wraz z Mickiewiczowskim mottem: *Każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic* i rozpropagował ją w czasie trwania XIX Międzynarodowych Targów Poznańskich. Są poszlaki, że tą pocztówką zainteresował się kanclerz III Rzeszy Adolf Hitler. Władze hitlerowskie kanałami dyplomatycznymi domagały się od władz polskich zaprzestania jej kolportażu. Z czasem członkowie akademickiego Towarzystwa Czytelní Ludowych powiększyli ją do rozmiarów plakatu i na samochodzie objeżdżali z nią przygraniczne tereny polsko-niemieckie. Z powodu tej pocztówki był stale poszukiwany przez gestapo w okresie drugiej wojny światowej. Władze hitlerowskie wyznaczyły nawet okup za jego głowę. W czasie wojny pracował w konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”. Wziął też udział w Powstaniu Warszawskim. Był również konsultantem jednego z memoriałów do Stolicy Apostolskiej o sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce pod okupacją hitlerowską. Po upadku Powstania Warszawskiego został schwytany przez hitlerowców pod nazwiskiem swej matki jako Karol Borgieł. Udało mu się niemal cudem uciec z transportu. Do końca swego pracowitego życia był dumny z owej pocztówki.

Jako rządca Administracji Apostolskiej we Wrocławiu odbył swój ingres do Bazyliki trzebnickiej w dniu 14 października 1945 r. Katedra wrocławska

nosząca wezwania: św. Jana Chrzcziciela, św. Wincentego męczennika, św. Jana Ewangelisty, św. Jadwigi Śląskiej, św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic leżała w gruzach grzebiąc pod nimi swe wiekowe piękno.

Udało mu się ją odbudować. Na jej poświęcenie zaplanowane na 24 czerwca 1951 r. zaprosił prymasa Polski – abpa Stefana Wyszyńskiego, ale tego radosnego dnia nie doczekał jako prawowity rządca kościelny we Wrocławiu.

Po objęciu rządów zamieszkał we Wrocławiu w klasztorze sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej przy placu Nankiera. Urzędował zaś do 1947 roku w klasztorze Sióstr św. Elżbiety przy pl. Strzeleckim nr 22.

W dniu objęcia rządów na terytorium administracji apostolskiej Dolnego Śląska mieszkało około 880 000 katolików, w tym około 500 000 katolików polskiej narodowości. Pod względem duszpasterskim ludność ta była obsługiwana przez około 550 księży narodowości niemieckiej i 49 księży polskich. Księża polscy troszczyli się głównie o obsługę polskiej ludności. Ci, którzy znali język niemiecki służyli także katolikom niemieckim. Księża ci pracowali w 514 ośrodkach duszpasterskich (w tym w 463 parafiach). Na apel ks. inf. dr. Karola Mlika przybyło do pracy na terytorium Dolnego Śląska 231 zakonników i 2173 siostry zakonne. Funkcję prokatedry pełnił do 1951 r. kościół św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława we Wrocławiu odbudowany po wojnie przez ks. Kazimierza Józefa Lagosza i poświęcony w dniu 21 VII 1946 r. przez prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda.

W czasie działań wojennych uległo we Wrocławiu zniszczeniu 10 kościołów; 16 kościołów było zniszczonych w ponad 50 procentach. Do użytku nadawały się jedynie świątynie: św. Bonifacego, św. Antoniego (Karłowice) oraz kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej Ojców Bonifratrów, Na terytorium administracji apostolskiej Dolnego Śląska uległy zniszczeniu 273 świątynie. W czasie swych rządów ks. inf. Karol Milik odbudował około 200 kościołów.

Ponadto w bardzo trudnych warunkach utworzył wszystkie agendy sprawnie funkcjonującej Kurii diecezjalnej. Od 1947 r. jej agendy znalazły się w budynku dawnego Caritasu przy pl. Katedralnym 11/12. Stworzył diecezjalną Caritas i 308 jej oddziałów w terenie. Współpracowała ona owocnie z Czerwonym Krzyżem w Szwajcarii i Centralnym Biurem Dobroczynnym we Włoszech. Za pośrednictwem tych międzynarodowych organizacji dobroczynnych napływały do kraju lekarstwa i artykuły żyw-

nościowe. W 1946 r. zorganizował Śąd Duchowny. Na jego czele, w randze oficjała, stanął ks. dr Paweł Łukaszczyk, wielki patriota polski w przedwojennym Wrocławiu i zarazem członek – z nominacją księcia kard. dr. Adolfa Bertrama – Kapituły Metropolitalnej. Jego II instancją był Trybunał Arcybiskupi w Poznaniu. Zorganizował także Unię Apostolską Kapłanów. Na jej czele stanął ks. dr Henryk Grzondziel († 1968). Był on z nominacją księcia kard. dra Adolfa Bertrama ojcem duchownym kleryków we wrocławskim alumnacie i lektorem języka polskiego. W 1959 r. został biskupem pomocniczym w Opolu. Dnia 30 października 1948 r. nominację na wikariusza generalnego otrzymał ks. S. Cisowski. Zabiegał też ks. inf. dr Karol Milik o przywrócenie Wydziału Teologicznego na reaktywowanym po wojnie Uniwersytecie Wrocławskim. Gdy jednak starania nie przyniosły pozytywnego efektu erygował w dniu 8 października 1947 r. Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu, a w dniu 1 września 1948 roku erygował jeszcze dwa niższe seminaria duchowne: w Żaganiu i we Wrocławiu. Za jego rządów rozpoczęła się działalność (w 1947 r.) Instytut Katolicki. Na jego czele stanął wybitny pedagog i katecheta ks. dr Józef Wojtukiewicz oraz Adela Stefanowicz. Wykształcił we Wrocławiu około 500 katechetek, bardzo dobrze przygotowanych do katechizacji. Ks. rektor Józef Wojtukiewicz zaprowadził katechizację dzieci przedszkolnych, która później upowszechniła się na terenie całego kraju. Katechetki z Instytutu Katolickiego objęły swym nauczaniem około 184 000 dzieci dolnośląskich. Instytut ten rozwijał swą działalność do 30 czerwca 1958 r. W 1958 r. został przeniesiony do Gietrzwałdu koło Olsztyna.

Ks. inf. dr Karol Milik okazał się we Wrocławiu także znakomitym duszpasterzem. O dynamizmie życia religijnego za Jego rządów świadczy między innymi list prymasa Polski – abpa S. Wyszyńskiego do ks. inf. K. Milika z 5 października 1950 roku, Napisał w nim między innymi: *Widziałem Seminarium Duchowne w pełnym rozwoju, widziałem administrację apostolską doskonale zorganizowaną, poziomem swej pracy nie ustępującą w niczym diecezjom centralnym w kraju.*

Władze komunistyczne w Polsce do roku 1947 nie stwarzały większych trudności Kościołowi katolickiemu i administratorowi apostolskiemu ks. K. Mili-kowi, Kościół był im nawet bardzo potrzebny, gdyż bez jego oddziaływania trudno było marzyć o normalnym funkcjonowaniu życia codziennego i integracji ludności. Po sfałszowanych wyborach w 1947 roku przystąpiły do rozbijania go od wewnątrz, do likwidacji organizacji katolickich i wszystkich jego struktur. Rugowały stopniowo nauczanie religii ze szkół, a duchowieństwo oskarżały perfidnie o fanatyzm i chęć wywoływania wojny religijnej. Na wszelki możliwy sposób starały się skłócać duchowieństwo między sobą i dzielić go. Skłócały także wiernych z księżmi. Aż wreszcie ks. infułat dr Karol Milik został w dniu 26 stycznia 1951 roku bezprawnie pozbawiony kościelnej władzy i wywieziony do Rywałdu Królewskiego.

Następnie przebywał u Sióstr Sacré Coeur w Pobiedziskach, od 1957 roku mieszkał w Gorzowie Wielkopolskim, zasiadał w Trybunale Prymasowskim w Warszawie oraz pracował w Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski. Zmarł 11 maja 1976 r. Pochowany został w podziemiach archikatedry wrocławskiej.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2003

### Intencja ogólna:

Za prowadzących badania z zakresu nauki i techniki, aby brali pod uwagę nieustanne apele Kościoła o mądre i odpowiedzialne korzystanie ze swych osiągnięć.

### Intencja misyjna:

Za katechetów w młodych Kościołach, aby wiernie świadczyli o swym przylgnięciu do Ewangelii.

# 75-lecie obecności we Wrocławiu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

O. JÓZEF KOWALIK OMI

Po II wojnie światowej rozpoczęło się wielkie odbudowywanie zniszczeń wojennych. Na Ziemi Odzyskane, zniszczone przez wojnę i rozgrabione przez Armię Radziecką, przybyli Polacy z Kresów Wschodnich i z Polski Centralnej. Polacy przybywali na te ziemie najczęściej bez majątku, bez grosza, bez zdrowia i bez wszelkiej nadziei. Byli to ludzie spragnieni Boga, miłości, dobra i życzliwości. Na te wszystkie potrzeby odpowiedział polski Kościół. W tym tworzeniu nowej rzeczywistości, „rodzenia się nowego” wielką rolę odegrali również polscy oblaci Maryi Niepokalanej.

Niemieccy Oblaci przyjęli w 1926 r. propozycję proboszcza parafii św. Jadwigi, ks. Klappera osiedlenia się we Wrocławiu. W tym samym roku wykupili od tej parafii posiadłość, kościół św.

Jerzego i plebanię. W połowie stycznia 1928 r. osiedlili się na Popowicach, podejmując głoszenie misji i rekolekcji.

Opatrzność Boża sprowadziła do Wrocławia polskich oblatów. Charyzmat zgromadzenia, który mówi o głoszeniu Ewangelii najuboższym, predestynował ich do podjęcia pracy wśród najuboższych. W 1946 r. do Wrocławia przyjechał o. Jan Cyrys, aby przejąć posiadłość niemieckich oblatów. Klasztor i kościółek św. Jerzego zastał zupełnie zrujnowane. Przerażony tym opuścił Popowice z nadzieją, że niedługo powstanie nowa placówka oblacka we Wrocławiu. Oględziny zostały dokonane. Odbudowa klasztoru i kościoła rozpoczęła się w 1952 roku. W 1953 klasztor i kościół powstały z gruzów a oblaci rozpoczęli duszpasterzowanie wśród 800 mieszkańców Popowic. W 1964 kościół św. Jerzego stał się kościołem rektoralnym. Zaś w 1969 roku utworzono parafię.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku powstało olbrzymie osiedle.

Nowa sytuacja zmieniła niemal całkowicie strukturę i życie oblackie na Popowicach. Trzeba było odpowiedzieć na potrzeby religijne mieszkańców nowej dzielnicy. Rozpoczęło się wielkie budowanie wspólnoty parafialnej! Sam klasztor oblacki z misjonarskiego stał się domem duszpasterskim. Przed oblatami i całą wspólnotą parafialną stanęły wielkie wyzwania. Zasadniczym problemem dla 20-tysięcznej parafii był brak odpowiedniego kościoła. „Św. Jerzy” mógł pomieścić 250-300 osób.

Rozpoczęła się wielka batalia oblatów i całej wspólnoty parafialnej z władzami miasta o budowę salek katechetycznych i nowego kościoła. Motorem tych działań był o. proboszcz Stanisław Cyganiak (1974-1993). W 1976 r. wybudowano najpierw oficjalnie dom administracyjno-gospodarczy, gdzie w rzeczywistości zorganizowano saleki katechetyczne, biuro parafialne oraz kapli-

 Dokończenie na str. 14



## Ku większej chwale Bożej i pożytkowi wiernych

**31 maja br., dokładnie w szóstą rocznicę wizyty Jana Pawła II we wrocławskiej świątyni garnizonowej pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej, prefekt watykańskiej Kongregacji Kultu Bożego i Sakramentów JEM. Ks. Kard. Franciszek Arinze, podpisał breve, na podstawie którego kościół ten został wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. Tym samym w stolicy Dolnego Śląska jest to pierwsza świątynia tej rangi, ośrodek kultu liturgicznego, od lat cieszący się szczególnym zainteresowaniem wiernych z całej archidiecezji. Nadanie tytułu bazyliki mniejszej jest dla Wrocławia wyróżnieniem, a dla samego kościoła znakiem uznania jego szczególnej więzi z Kościołem rzymskim i z osobą następcy św. Piotra. Tytuł ten jest w Kościele nadawany od roku 1783. W naszej diecezji bazylikami mniejszymi są kościoły w: Wambierzycach, Trzebnicy, Oleśnicy i w Krzeszowie. Wypada tu także dodać, że bazylika pw. św. Elżbiety we Wrocławiu jest jedynym kościołem garnizonowym na świecie, który dostąpił tego wyróżnienia.**

Uroczystości nadania tytułu poprzedzone zostały sesją popularnonaukową, zorganizowaną przez Dolnośląski Oddział Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dzięki życzliwości Urzędu Miasta Wrocławia, a poświęconą historii bazyliki oraz postaci jej patronki, św. Elżbiety. Spotkanie odbyło się we wtorek 17 czerwca w Sali Sesyjnej Rady Miasta. 21 czerwca, na wrocławskim Rynku, odbył się także koncert, który był swego rodzaju dziękczynieniem wrocławian za dar bazyliki.

Podczas uroczystej Mszy św., 22 czerwca, nuncjusz apostolski, ks. abp Józef Kowalczyk odczytał wspomniane breve Stolicy Apostolskiej. Na frontonie świątyni umieszczono tablice okolicznościowe z informacją o nadaniu tytułu

bazyliki mniejszej. Współkoncelebransami Mszy Św. byli: ks. kard Henryk Gulbinowicz, księża. biskupi Sławoj Leszek Głódź, Edward Janiak i grekokatolicki Włodzimierz Juszcak oraz duchowieństwo zakonne i diecezjalne a także księża kapelani Ordynariatu Polowego, w tym proboszcz tutejszej parafii wojskowo-cywilnej, ks. prałat Sławomir Żarski. W czasie okolicznościowej homilii metropolita wrocławski przypomniał licznie zebranych wiernym i przedsta-



# Wrocławska świątynia garnizonowa bazyliką

PIOTR SUTOWICZ




wicielom Wojska Polskiego, postać patronki bazyliki, św. Elżbiety turyńskiej. Ksiądz kardynał w sposób szczególny zwrócił się do kobiet, ukazując im świętość tej wielkiej XIII-wiecznej księżnej jako wzór do naśladowania także współcześnie. Wskazał na te cechy jej osobowości, które dzisiaj szczególnie powinny inspirować wrażliwość religijną współczesnych kobiet.

Ogłoszenie tego starego gotyckiego kościoła bazyliką jest niewątpliwie wyrazem ożywionego kultu niezwyklej postaci jego patronki, która wywarła wielki wpływ na ukształtowanie kultury religijnej dojrzałego średniowiecza. Jest to świątynia doskonale znana mieszkańcom Dolnego Śląska, zarówno ze względu na swe walory architektoniczne, jak i trudne dzieje, jakich doświad-

czyła. Swe istnienie kościół zawdzięcza wielkiej czcicielce św. Elżbiety, księżnej Annie, żonie Henryka Pobożnego. To ona rozbudowała istniejącą od 1220 r. jako budowla drewniana świątynię pod wezwaniem św. Wawrzyńca, a następnie darowała ją zakonowi Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą w 1243 r. 19 listopada 1257 r. konsekrowana pod obecnym wezwaniem, pełniła od końca XIII wieku rolę miejskiej fary. W 1525 r. stała się pierwszym kościołem, w którym wprowadzono obrządek luterański, obowiązujący tu do roku 1946, kiedy to obiekt ponownie przejęli katolicy. Odtąd kościół ten pełnił funkcje świątyni wojskowej. W ciągu wieków świątyni nie omijały liczne kataklizmy. W roku

# Wrocławska świątynia garnizonowa bazyliką

 Dokończenie ze str. 12

1649 w wyniku katastrofy budowlanej zawały się środkowe sklepienia, najbardziej głośnie i pamiętne wydarzenia miały jednak miejsce w okresie po II wojnie światowej, i tak w 1962 r. spłonęła latarnia hełmu wieży, w 1975 roku wybuchł poważny pożar wieży, zaś w 9 czerwca 1976 r. pożar zniszczył w poważnym stopniu zarówno mury, jak i wyposażenie kościoła.

Odbudowa prowadzona nie bez trudności niemal po dziś dzień cieszy wszystkich, którzy pragną tu oddawać cześć Bogu, naśladując wiele pokoleń dawnych mieszkańców tej ziemi. Zgodnie z przywilejami papieskimi pielgrzymi nawiedzający bazylikę mniejszą mogą liczyć na uzyskanie odpustu zu-

pełnego pod zwykłymi warunkami w następujące dni: 31 maja czyli w rocznicę poświęcenia jej przez Ojca Świętego Jana Pawła II, 22 czerwca jako rocznicę nadania kościołowi tytułu bazyliki mniejszej, w uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca, 15 sierpnia w święto Wojska Polskiego, 17 listopada w dniu uroczystości Patronki Bazyliki św. Elżbiety Węgierskiej oraz raz w roku w dniu dowolnie wybranym przez wiernego. Jest to więc miejsce we Wrocławiu szczególnie, winno zachwycać nie tylko wspaniałą architekturą i bogatym wyposażeniem wnętrza, ale przede wszystkim znaczącym kultem liturgicznym i duszpasterstwem.

# 75-lecie Oblatów

 Dokończenie ze str. 12

cę nazwaną „Wieczernikiem”. W latach 1975-76 zmodernizowano klasztor oblacki. Władze, głuche na potrzeby i postulaty ludności, uporczywie odmawiały zezwolenia na budowę kościoła. Wreszcie 13 sierpnia 1980 roku, wojewoda wrocławski Janusz Owczarek wyraził zgodę na „umieszczenie w planie budownictwa sakralnego i kościelnego w 1980 r. budowę nowego kościoła parafialnego we Wrocławiu – Popowicach”. Zaczęto budować!

W dniu 16 maja 1982 roku abp Henryk Gulbinowicz wmurował – przywieziony z Ziemi Świętej z Grobu Chrystusa – kamień węgielny pod nowy kościół. 19 kwietnia 1991 r. ks. bp Adam Dyczkowski odczytał dekret kurii wrocławskiej, mocą którego parafia zmieniła nazwę z parafii św. Jerzego na parafię Matki Bożej Królowej Pokoju. W 1995 roku o. Stanisław Cyganiak, w uznaniu zasług przy budowie Kościoła, został odznaczony przez Ojca Świętego medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Nowym proboszczem został w 1993 o. Mieczysław Hałaszkowski, który ukończył wielkie dzieło swego poprzednika. Uroczystości konsekuracyjne nowego kościoła odbyły się 8 października 1994 r. Głównym konsekratorem był nuncjusz apostolski ks. abp Józef Kowalczyk, w asyście ks. kardynała Henryka Gulbinowicza.

Powstały doskonałe warunki pracy duszpasterskiej. Wielość nabożeństw, różnorodność wspólnot i zespołów parafialnych, możliwość różnorodnego zaangażowania się w wielkie dzieło tworzenia „żywego Kościoła” – to wielkie zadania wspólnoty parafialnej.

Nowa, kilkudziesięciotysięczna dzielnica, tworzenie wspólnoty parafialnej, budowa kościoła, wszystko to odbyło się, na zmianie struktury klasztoru oblackiego – stawał się on coraz bardziej zespołem duszpasterskim. Wszystkim wymaganiom nowej rzeczywistości musieli sprostać kolejni przełożeni klasztoru, ojcowie: Wilhelm Stempor, Józef Kowalik, Władysław Hirs, Mieczysław Hałaszkowski, Kazimierz Lubowiczki i Włodzimierz Jamrocha.

Klasztor popowicki, to przede wszystkim miejsce osobistego uświęcenia, misyjarskiej i duszpasterskiej działalności. Misjonarze przeorywali Ziemię Odzyskane dziesiątkami wygłoszonych





misji i rekolekcji. Przez dom wrocławski przewinęło się około 120 oblatów. Personel oblacki składał się z osób z różnych stron Polski, różnych wiekiem, doświadczeniem i temperamentem. Mimo to, wizytatorzy prowincjalni bardzo pozytywnie wyrażali się o życiu zakonnym w tutejszym klasztorze.

Oblacki klasztor był równocześnie doskonałą promocją samego Wrocławia dla całego niemal świata, promocją przede wszystkim religijną. Klasztor wrocławski odwiedziło bardzo wielu prominentów kościelnych i zakonnych z całego świata, zawsze podziwiając wielką pobożność i gościnność Polaków. Również w tym klasztorze oblaci M.N. przygotowują się i wyjeżdżają do pracy misyjnej dosłownie na wszystkich kontynentach.

Misjonarze oblaci pracowali we Wrocławiu nie tylko na Popowicach. Już 14 lipca 1951 roku Kuria Wrocławska przekazała im parafię pilczycką. Był tam wybudowany po wojnie kościół, stanowiący za mały jak na potrzeby pięćdziesięcioletniej parafii. Duszą życia parafialnego był wieloletni proboszcz o. Jan Krzyżykowski, organizator życia religijnego i budowniczy klasztoru, ukończonego w 1977 r. Oblaci duszpasterzowali tam do 1981 r., kiedy to parafię przejęli księża diecezjalni. Trzydzieści lat posługi oblatów na Pilczycach dobrze ocenili tak wizytatorzy, jak i parafianie.

Następnie oblaci z Popowic i Pilczyc podjęli posługiwanie w kaplicy cmentarnej na Kozanowie, która po zniszczonym kościele przyjęła funkcję ośrodka religijnego Kozanowa. Odbudowali ją i przystosowali do funkcji religijnych. W 1970 r. erygowano na Kozanowie nową parafię pod patronatem św. Jadwigi. Pierwszym proboszczem został o. Kliczkowski.

Pilczyce i Kozanów stanęły, podobnie jak Popowice, przed wielkim problemem z racji powstania wielkiej dzielnicy mieszkaniowej. Tak oblaci jak i Kuria Metropolitalna rozpoczęli starania o budowę nowego kościoła. Pojawiły się te same trudności, co na Popowicach i takie samo zakończenie. Dzieło budowy nowej wspólnoty pilczyckiej i kozanowskiej podjęli już księża diecezjalni.

75-lecie oblatów we Wrocławiu oraz 50-lecie przybycia do Wrocławia polskich oblatów może być, jak sam złoty jubileusz, pisane złotymi literami. To był czas wspólnego budowania nowej rzeczywistości, integracji religijnej i narodowej. To była wspólna droga do nieba oblatów oraz popowickich, pilczyckich i kozanowskich parafian. Za wszystko Bogu niech będą dzięki!

# Dziewięć pierwszych miesięcy życia dziecka

## Pierwszy miesiąc

Dziecko rozpoczyna życie jako pojedyncza komórka o średnicy około 0,1 mm. Po połączeniu materiału genetycznego ojca i matki zostają zdeterminowane m.in. płeć, kolor oczu, włosów, skóry, rysy twarzy, budowa ciała, tendencja do wysokiego lub niskiego wzrostu.

W trzecim tygodniu dziecko osiąga wzrost około 2,5 mm.

Serce zaczyna bić 21. dnia od poczęcia. Krew krąży w nieskomplikowanym zamkniętym układzie naczyń, oddzielnym od krążenia matki.

W czwartym tygodniu dziecko mierzy już ponad pół centymetra. Ma główkę, tułów i zawiązki górnych kończyn. Istnieją już pierwotne nerki, wątroba, przewód pokarmowy, naczynia krwionośne i serce.

## Drugi miesiąc

Jest to okres bardzo intensywnego rozwoju dziecka, np. co minutę przybiera mu kilka tysięcy nowych komórek nerwowych. W 41. dniu pojawiają się pierwsze odruchy nerwowe oraz ruchy kształtujących się rączek i nóżek. Praca mózgu jest już tak intensywna, że w szóstym tygodniu od poczęcia potrafimy zarejestrować fale elektromagnetyczne wysyłane przez mózg tego małego człowieka. Wykształcają się usta, a okolica warg staje się wrażliwa na dotyk, a jej podrażnienie powoduje obrót ciała. Dziecko ma ukształtowane wszystkie podstawowe narządy, które spełniają swoje funkcje, np. serce bije rytmicznie 40-80 razy na minutę, żołądek wydziela soki trawienne, nerki usuwają kwas moczowy z krwi, kształtuje się układ kostny dziecka.

Pod koniec drugiego miesiąca życia dziecko osiąga wzrost około 2 cm i wagę około 2-3 gramów.

## Trzeci miesiąc

Dziecko nadal rozwija się bardzo intensywnie. Wszystkie zasadnicze części mózgu są już ukształtowane. Co sekundę przybiera kilka tysięcy nowych komórek nerwowych. Stopniowo całe ciało nabiera wrażliwości na dotyk. Wielokrotnie wzrasta liczba połączeń nerwowo-mięśniowych.

Dziecko ćwiczy swoje ruchy, poruszając się w macicy. Występuje już odruch ziewania, przeciągania. Dziecko zaczyna ćwiczyć mięśnie potrzebne mu po urodzeniu do oddychania, pobierania pokarmu i wydawania głosu, nabierając i wypierając z płuc wody płodowe



Dziecko ok. trzeciego miesiąca życia, skala 1 : 1

– czasem potyka je. Podciąga górną wargę, co jest wstępem ćwiczenia ssania. Jest ciągle w ruchu, „tańczy” w macicy, unosi się i opada, podskakuje, przeciąga się, kołysze biodrami, zgina kończyny, robi miny mięśniami twarzy, porusza gałkami ocznymi, zaciska pięści, marszczy brwi. Jego skóra pokrywa się meszkiem, pojawiają się zawiązki paznokci i zębów mlecznych, szpik kostny zaczyna produkować krwinki, woreczek żółciowy – żółć, trzustka – insulinę, przysadka – hormon wzrostu. Życie dziecka zależy jednak od łożyska, swoistego laboratorium, które spełnia rolę układu oddechowego, pokarmowego, hormonalnego.

Pod koniec trzeciego miesiąca dziecko wykazuje w swym zachowaniu cechy indywidualne i tak np. mięśnie twarzy przyjmują układ zgodny z odziedziczonymi cechami. Wzrost tego małego człowieka wynosi około 9 cm, a waga około 30 g.

## Dziecko w czwartym miesiącu życia

Jest to nadal okres gwałtownych zmian. Wzrost dziecka dochodzi do około 25 cm, a ciężar do 20 dkg. Doskonałą swoje funkcje narządy wewnętrzne, np. serce przepompowuje dziennie 30 litrów krwi w tempie dwukrotnie szybszym od rytmu serca matki, tj. 120-160 uderzeń

## Dziewięć pierwszych miesięcy życia dziecka

☞ Dokończenie ze str. 16

na minutę, organizm syntetyzuje białka, wydziela hormony.

Jeśli dziecko jest dziewczynką, w jej jajnikach zostają utworzone wszystkie komórki jajowe, z których niektóre kiedyś dojrzeją, dając życie następnym pokoleniom.

W mózgu tworzą się bruzdy i zwoje, przez co powiększa się jego powierzchnia oraz wzrasta dynamicznie sieć połączeń między komórkami nerwowymi w całym ciele. Dziecko jest bardzo aktywne, wykonuje około 20 tysięcy różnych ruchów w ciągu dnia. Stają się one płynne i pełne wdzięku. Maluch reaguje już na smak i zapach wód płodowych, jest wrażliwy na dotyk i zmianę ciśnienia w przestrzeni, w której jest zanurzony, np. wskutek ucisku na brzuch matki „kopie” i skręca się. Wody płodowe, w których dziecko jest zanurzone, łagodzą wstrząsy i, zgodnie z prawem Archimedesesa, „znoszą” ciężar jego ciała, co pozwala maleństwu swobodnie baraszkować.

W czwartym miesiącu zaczynają rosnąć włosy dziecka.



Dziecko w piątym miesiącu życia

### Piąty miesiąc

Dziecko osiąga w tym miesiącu 30 cm wzrostu i 40 dkg wagi. Rosną mu włosy, brwi i rzęsy oraz paznokcie. Tony bicia jego serca można wysłuchać już uchem, bez słuchawki lekarskiej. Matka odczuwa „pierwsze ruchy” dziecka – delikatne muśnięcia, jakby skrzydłem

motyla, lub „puszczanie bąbelków”. Dziecko czasem śpi głęboko, drzemie, czasem czuwa spokojnie lub też jest bardzo ruchliwe, np. przeciąga się, obraca, kopie, ma czkawkę. Jego ruchliwość zależy od odziedziczonego temperamentu oraz trybu życia matki, np. zwykle rozpoczyna harce, gdy matka odpoczywa, a ogranicza ruchy, gdy matka jest aktywna.

Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg, reaguje na smak wód płodowych, połykając ich więcej, gdy stają się słodsze, a zaprzestając picia, gdy są gorzkie, kwaśne lub słone. Wrażliwość dotykowa pozwala mu odczuć świat wewnątrzmaciczny „na własnej skórze”. Dotyka siebie, pępowiny, łożyska, ścian macicy. Silne bodźce, zmieniające warunki w łonie wywołują dyskomfort, któremu dziecko stara się aktywnie przeciwstawić. W tym okresie życia można uspokajać dziecko przemawiając do niego czule, posyłając mu serdeczne myśli, słuchając muzyki lub śpiewając coś miłego, czytając to, co wprawia matkę w dobry nastrój.

### Dziecko w szóstym miesiącu życia

Proporcje ciała dziecka stają się podobne do tych, jakie będą przy urodzeniu. Osiąga ono 25-30 cm wzrostu i waży już 50-70 dkg. Skóra jest obficie pokryta mazią płodową. Wytwarzają się wiązadła stawowe, kostnieje szkielet, płuca zaczynają wytwarzać surfaktant, który pomoże im po urodzeniu w rozprężaniu się i nabieraniu powietrza (stąd w następnym miesiącu wzrastają szanse na przeżycie dziecka, jeżeli urodziło się za wcześnie). Magazynuje już ono produkty potrzebne po urodzeniu, np. wapń,

żelazo, białka, ciała odporne. Zakończyło się powstawanie komórek nerwowych, natomiast intensywnie zwiększa się liczba połączeń między nimi, np. w mózgu na obszarze wielkości łąka od szpilki mieści się około 70 tysięcy komórek, a pomiędzy nimi w 24. tygodniu życia istnieje już 124 miliony połączeń. W czasie snu pojawia się u dziecka tzw. faza REM, tzn. szybkich ruchów gałek ocznych (marzeń sennych), w czasie której następuje dojrzwianie mózgu (porządkowanie wrażeń i odczuć, ich selekcjonowanie i zapamiętywanie). Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg. Uczy się od matki rytmu naprzemiennej aktywności.

Dalszy rozwój dziecka polegać będzie na doskonaleniu pracy wszystkich działających już narządów i układów, nabieraniu wagi i powiększaniu wzrostu.

W 9. miesiącu życia dziecko rodząc się, opuszcza łono matki i wchodzi w nowy, nieznan mu świat, w którym czekają na niego kochające ramiona matki i ojca.

Przeżyty przez dziecko okres życia wewnątrzmacicznego był czasem niezwykle dynamicznego rozwoju, uczenia się, zapamiętywania, a także uzyskania szczególnej więzi z matką, w której ciele przeżyło 9 miesięcy i z której czulej opieki korzystać będzie przez następne lata.

Opracowała  
dr nauk med. JÓZEFA DESZCZOWA



Już po raz 10. w Łądku Zdroju

## Pielgrzymkowe śpiewanie

**Diecezjalny Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej po raz pierwszy zorganizowano w Złotym Stoku. Miał wędrować po Dolnym Śląsku, jak pielgrzym. Ale już drugiego roku zawitał do Łądku Zdroju i... utknął. To najstarsze uzdrowisko w Polsce okazało się tak gościnne, że w tym roku odbyła się w nim w dniach 6-8 czerwca już dziesiąta edycja tej imprezy.**

Było profesjonalne – pięcioosobowe – jury i nie mniej wymagająca publiczność. Każdy z uczestników – nieważne, solista czy grupa – musiał zaśpiewać w ciągu piętnastu minut trzy piosenki, w tym taką, która poderwie w artystycznym uniesieniu publiczność z krzeseł. Najbardziej udało się zespołowi z parafii pw. Św. Bonifacego we Wrocławiu, który otrzymał specjalne wyróżnienie za najefektowniejszy występ estradowy.

O tym jak wielkim wysiłkiem jest organizacja ląddeckiego przeglądu, może świadczyć choćby fakt, że co roku bierze w nim udział od 1500 do 2000 uczestników. Tylko pierwszego dnia tegorocznej imprezy wypito pięćdziesięciolitrowy kocioł herbaty. Była też grochówka wojskowa, którą serwowano wprost z kotła. Taka smakuje najlepiej, a apetyty uczestnikom dopisywały.

– Nie udałooby się nam zorganizować tej imprezy, gdyby nie cały sztab ludzi dobrej woli – mówi Dorota Łakućwicz, nauczycielka z Łądku Zdroju – Poma-

gają nam między innymi Urząd Miasta i Gminy Łądek Zdrój, Uzdrowisko Łądek-Długopole, GS, Straż Pożarna. Trudno wręcz wymienić indywidualnych sponsorów, bo jest ich tak wielu. W organizację festiwalu zaangażowanych jest w sumie około dwustu osób.

Ci, którzy chcieli zwiedzić Łądek Zdrój, mogli uczynić to bez problemu. Zaraz po przyjeździe każda grupa otrzymała miejscowego opiekuna. A jest to miejscowość niezwykła – posiada między innymi wspaniałą Rynek, którego głównym akcentem artystycznym jest wspaniała barokowy pomnik poświęcony Trójcy Świętej. To dzieło Michała

Klahra Starszego symbolizuje ideę trynitarną. W pobliżu stoi dom artysty, w którego niszy zachowała się figura maryjna, też dzieło Klahra Starszego. W części zdrojowej można skosztować tutejszych wód leczniczych, które tryskają nie tylko w zbudowanym na kształt budapeszteńskich łaźni tureckich Zakładzie Przyrodolecznictwa „Wojciech”, ale i wprost w parku Zdrojowym, w którym odbyły się tegoroczne festiwalowe zmagania. Czyniące medyczne cuda wody przyciągały w przeszłości do Łądku Zdroju wielkich tego świata: królów, carów, poetów (m.in. Goethego) i duchownych. Tak jest do dzisiaj. Historii tutejszego zdroju ma być poświęcony fragment ekspozycji w Muzeum Czasu, które powstaje w pobliżu parku Zdrojowego. Honorowym mieszkańcem Łądku Zdroju jest. Kardynał Henryk Gulbinowicz, który był także obecny



Wprost z wojskowego kotła grochówka smakuje najlepiej.



W sumie wystąpiło 29 solistów i zespoły.

podczas tegorocznej imprezy. Mszę świętą dla uczestników i słuchaczy odprawił też bp. Edward Janiak.

Wystąpiło 29 solistów i zespoły z: Legnicy, Gościeradowa, Wrocławia, Ziębic, Łądku Zdroju, Bielawy, Wojborza, Długopola Górnego, Kłodzka i Złotego Stoku. Grand Prix zdobyła Marta Pietkiewicz z Łądku Zdroju. Pierwsze miejsce w kategorii soliści i duety wyśpiewała Marta Rogasik z Legnicy (dostała też nagrodę publiczności), w kategorii scholi dziecięcych wygrał zespół ze Szkoły Podstawowej Nr 113 we Wrocławiu, a w kategorii schole i zespoły młodzieżowe – grupa „Sally” z parafii Matki Boskiej Różańcowej w Kłodzku.

**Tekst i fot. MAREK PERZYŃSKI**

# Nie trwonić życia

Z redakcyjnej poczty



IZABELLA ZAMOJSKA

**Życie, odwieczna tajemnica, energia wszechświata, siła umysłu, wola istnienia, dar Najwyższego. I ten tylko dar ten cenił będzie nad wszystko, kto bliski był go stracić.**

Zastanowić się trzeba, że nie z przypadku tu istniejemy, a tchnienie nasze tętni z „czyjegoś” przemyślenia i ślady pozostawione wiodą ku wyznaczonemu przedwiecznie kresowi. Choć dane nam życie, to nie my jego „panami” i trzeba giąć kark, bo sami jesteśmy słabi na wietrze. Znaczymy o wiele więcej niż tylko gorąc płynącej krwi, słowo i ruch, nosimy, i to trzeba szanować, w sobie świadectwo prawdy...

I choć marność powierzchowności można łatwo zetrzeć, nie zgasi nic wnętrza, jeśli żyjemy z Bogiem. Nie trzeba się lękać, kiedy zna się granice i drogi w ciemności, bo stwórca zsyła światło każdego świtu. Kochać każdy dzień trzeba i nie tylko radości, ale i trudy z pokorą przyjmować, brnąć na wprost, nie poddawać się, nie uciekać. Tylko wytrwałość w bólu nauczy, pomoże doceniać szczęście, jakim jest życie.

Tyle piękna i dobroci ofiarował Bóg nam, bo tak do końca chyba nie utraciliśmy raju. On tylko umyka w pośpiechu dnia, w beznadziejnej szarości życia, niezauważony, odtrącony trwa.

Ślepcy pędzący na wprost, gubią prawdziwe piękno i sens. Trzeba zawrócić, by odnaleźć raj, otworzyć oczy, zmienić swój świat. Zaufać Panu, bo wiedzie nas właściwą ścieżką, choć czasami droga jest kręta. Wystarczy czuć, zauważyć istotę bytu, radość wspólnych chwil z bliźnimi i cały urok natury, jakim otoczył nas Stwórca. Ileż spokoju i ciepła daje nam zieleń u stóp i błękit nieba w górze, ton wody kojąca, niezwykle wonią kwiaty, szczebiot ptasząt i delikatny lot barwnego motyla.

A jednak to wszystko niedocenione i bywa, że dusza zagubiona skazuje się sama na wygnanie, choć tyle dla niej było ciepłości i przebaczenia. Co czuje człowiek, gdzie myśli jego uciekły, że traci sens wszelki i sam zadaje życiu swemu kres. Jak potworną zbrodnią jest zamach na własne istnienie, przecież mieszka w nas sam Bóg i serce nasze bije z jego woli i dla niego. Czy tym „stracićcom” zabrakło wiary, która podtrzymuje, pociesza i świeci nadzieją. A może

zwątpili w bliźnich i cały świat, który nie okazał im pomocy i zrozumienia. Taka bezsensowna i nieodwracalna ucieczka nie jest żadnym rozwiązaniem problemów, mnoży tylko cierpienia, szczególnie rodzinie zmarłego. Trzeba jednak widzieć i czuć wcześniej problemy braci, może nasza pomocna dłoń wyciągnie kogoś z bagna czarnych myśli, a słowa pełne wiary dodadzą sił, by pokonać przepaść. Jest w tym też nasza odpowiedzialność, jak żyje się drugim obok nas, nawet uśmiech szczery i pogodny może być wielkim dobrem, darem...

Tej wiosny w mojej parafii na swe młode, rozkwitające dopiero życie targnęło się dwóch chłopców: licealista i gimnazjalista (obaj byli przyjaciółmi). I nic nie wskazywało na to, że mają ku temu powody. Pochodzili z rodzin wielodzietnych, więc tym bardziej powinni cenić wartość życia we wspólnocie. Jeden pochodził z bardzo pobożnej rodziny, był ministrantem, dobrym uczniem, kulturalnym i zadbany młodzieńcem. Jednak od jakiegoś czasu niepokoili się ich przyjaciele (a miał ich wielu), bo wspominał coś o myślach samobójczych, tak naprawdę chyba nikt tego, niestety, nie brał poważnie. Jakiś zawód miłosny zatruwał mu dni, a w dzień swoich urodzin, kiedy grono koleżeńskie rozeszło się do domów z ogniska w lesie, on tam pozostał i powiesił się.

Drugi chłopiec (również katolik) nie cierpiał biedy, był bardzo sympatycznym, lubianym i tryskającym humorem „dzieciakiem”. Jego problemów upatruję w domu i szkole, ale najwięcej zaważyła mogła psychoza po śmierci kolegi, zrobił to samo. Teraz jest tylko rozpacz, setki pytań, dociekań, które nic nie zmieniają, pozostaje tylko modlić się, by nikt już nie wpadł w tę pułapkę bez dna.

Młodzi ludzie zbyt lekko traktują swe życie, nie zdając sobie sprawy ze skutków takich czynów. To były przecież jeszcze dzieci, którym mógł ktoś w porę pomóc, bo pewno w chwili rozpacz, jakiegoś ogromnego żalu podjęli



taką złą i ostateczną decyzję. Chcieliby ją cofnąć w ostatniej chwili, jednak nie mieli już sił, by wybawić się z więzów śmierci. Człowiek, który ma zaciśniętą pętlę na szyi, poprzez ucisk na kręgi szyjne i niedotlenienie nie może z żadnych sił unieść rąk powyżej ramion i nie jest w stanie już sobie pomóc, nawet jeśli rozpaczliwie próbuje.

Różnorodne okaleczania się młodych ludzi, choćby takie niegroźne, są niepokojącym sygnałem, że dzieje się w ich psychice coś złego. Jeśli przyznają się do swych samobójczych planów znajomym, choćby pośrednio, trzeba natychmiast reagować, aby nie było za późno, bo żal nad grobem i znicze już im wtedy nie pomogą. Tak ważne jest więc, aby to nie był temat tabu. Trzeba o tym mówić, dyskutować w szkole, w rozmowach koleżeńskich, zawierać w niedzielnych kazaniach. Jeśli ktoś skrywa swe myśli samobójcze, to może wzmocniony zostanie wiarą w Boga i bliźnich i ocknie się, zaniecha tego, odnajdzie sens na nowo, odzyskując siły, by dalej trwać.

Życie to nie kara, tylko próba, a na końcu drogi czeka nagroda, jeśli zastużona... trzeba więc iść, iść, iść, choć czasem pod wiatr. Korzenie życia sięgają nieskończonych głębin, najdrobniejszych odnogami szukają usilnie źródła, wiecznej, jedynej wody, pojąc się kroplami Stwórcy, pną się ku jego chwale...

## Książka

**Janusz Telejko wyraźnie zaznaczył już swoją obecność na ziemi dolnośląskiej wieloma działaniami. Jest scenarzystą, menadżerem, dziennikarzem, a także wrażliwym i docieklwym lirykiem. Dał się poznać jako autor tekstów do oratoriów, wielu widowisk plenerowych, adaptacji teatralnych (m.in. „Komu bije dzwon” według powieści E. Hemingwaya) i przedstawień teatralnych zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Szczególną uwagę zwrócić należy na jego tekst do kantaty „Tu się urodziłem” dla Kurta Masura, dyrektora Filharmonii Nowojorskiej, a także na przedstawienia realizowane dla festiwalu „Wratislavia Cantans”. Dolnoślązacy znają jego rozpoznawalny głos płynący z radia „Rodzina”, gdzie stale prowadzi audycję pt. „Rekomendacje kulturalne”.**

*i też ta cichutka  
a bukieciki kwiatków  
po rosie zbierane  
szepotały także... „Pobłogosław Panie”.  
Prosiły marzenia: pokorą we wzroku  
ukłękły „wszystkie nasze codzienne sprawy”  
i chórem zabrzmiało... „Boże bądź łaskawy”.  
A Pan Bóg skinął głową  
i wyrzekł po chwili...  
Będziesz Natalii*

Nie ma tu patosu, wielkiego zewnętrzznego krzyku, ale jest krzyk stłumiony, dramat ducha, napięcie w języku, jest pewien skrót myślowy, poezja pokory i wstrzemięźliwości, rysunek subtelny, ale jakże wyrazisty, Telejko umie stopniować dramatyzm, umie też ukryć się pod słowami, od czasu do czasu dając znać, że to on właśnie przeżywa tę ciężką i trudną chwilę. To poezja wewnętrznego ładu, trudnej zgody na

Jest tu też ważny i ciekawy nurt poezji religijnej, eschatologicznej, również powściągliwy w wyrazie, ale za to bogaty w znaczenia. Jakże przejmująco brzmi dzisiaj strofy choćby w wierszu „Szymon”, czy „Weronika”, gdzie bohaterami ukrytymi pod biblijnymi postaciami stają się ludzie z naszej ulicy, z zaułków i bram. Szymon z Cyreny „przeprowadza staruszkę przez ulicę”, a Weronika „tylko ona otarła mu twarz swoją chustą”, choć „wszyscy mówili / że to pijak”. Religia odbija się w naszych licznych krokach.

Sprawiedliwość autor oddaje też dniom hańby stanu wojennego. Staje na straży wolności sumienia i czystości zasad etycznych. To mądre, głęboko poruszające wersy. Otrzymaliśmy książkę godną zadumy, refleksyjną i mądrą. Pustkę w sercu trzeba czymś wypełnić.

# Metamorfozy Janusza Telejki

Pierwszy tomik poezji „Moje rozterki” wydał w 1995 r. Po ośmiu latach otrzymaliśmy nowy zbiór jego wierszy, zatytułowany „Metamorfozy”. Jak w lustrze odbija się w nich delikatna i złożona wrażliwość autora. Ta nieduża książeczka, starannie i estetycznie opracowana, na pozór wygląda niepokąźnie. Jednak gdy się wejrzy w jej zawartość, zrozumie się, że twórca ma nam wiele do powiedzenia. Dzisiaj być poetą niełatwo. Mamy setki, a może tysiące poetów i każdy pragnie, by go usłyszano. Dlatego często spotykamy się z najrozmaitszymi prowokacjami intelektualnymi i ostentacyjnymi grammi wyobraźni. Niestety, wiele jest w tym wszystkim bełkotu i pustej tamtadracji.

Janusz Telejko świadomie ucieka od wszelkiego nadmiaru i lirycznej histerii. Jest twórcą słów delikatnych i ostrożnych. Nie epatuje gadliwością i ostrością języka, nie drażni wulgarnością ani prymitywizmem, niestety, tak często goszczącym na łamach prasy i w wielu tomikach. Jego wiersze są wyciszone, głęboko przeżyte, oszczędne w wyrazie, nieraz nawet jakby na pozór chłodne, ale przecież jakże osobiste, często głęboko dramatyczne, jak choćby teksty poświęcone tragicznie zmarłej córce. Posłuchajmy jednego z nich, delikatnego, zwiewnego, a jakże dotkliwie mocnego w wyrazie. Oto on: „Natalia”.

*I poleciała do nieba  
modlitwa  
wielka, żarliwa*

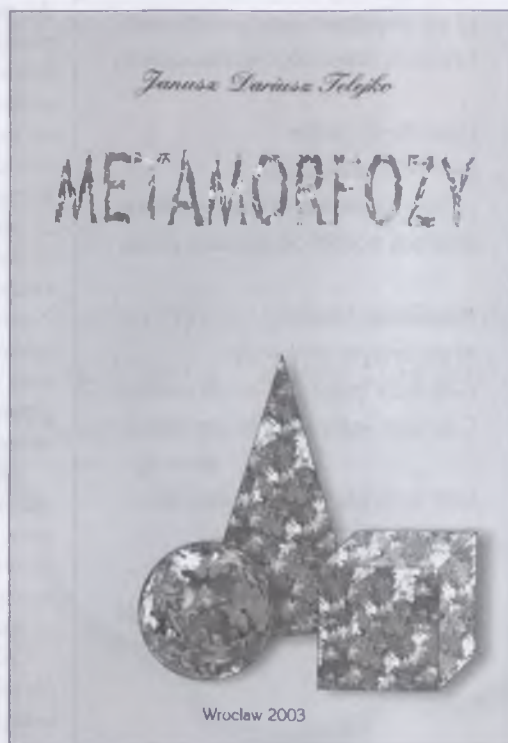
wyroki Boskie. Podobnych wierszy jest więcej. Można by je podzielić na trzy zasadnicze grupy: obrazy natury, obrazy emocji i obrazy metafizycznej i mistycznej ciszy.

Telejko doskonale czuje się wśród głosów przyrody, rozumie je i potrafi wyrazić. Dlatego tak wiele jest u niego rodzajów drzew, traw, roślin. Niemal co drugi wiersz wynosi na światło dzienne jakiś związek natury z uczuciami człowieka. Spójrzmy na frazy, w których znaki przyrody stapiają się z ludzkimi emocjami, w których świat ducha znajduje w naturze swoje symboliczne odniesienia. Oto „słońce skraplało się w morzu/czerwone ze wstydu”, oto „chmury purpurowe i szare/wiatr zdmuchuje z drzew”, a słyhać „wieczorny jazz ptaków”, a my „w rybackiej łodzi/unoszonej ruchami naszych ciał/ w symbiozie dnia i nocy”. Oto „samotność moja, /jak biała brzoza/ wśród czerni lasu”. Telejko nie opisuje nam swojego świata rozlewnymi frazami, on go zagęszcza w metaforyce, gdzie często następują metamorfozy, czyli przemiany duchowe. Telejko jest oszczędny, ale i precyzyjny. Jego świat przyrody szepce, mówi cicho, nieraz ledwie słyszalnie. „Tylko wrzosa krwawia/ brzozy schylone do ziemi żarliwie szepczą”, a łąki „czuwają ciszą”.

Poezja nie jest najgorszym pokarmem, a często daje ukojenie. Telejko uczy powściągliwości i pokory. Bo z tych wartości wywodzi się ta poezja.

**STANISŁAW SROKOWSKI**  
[free.art.pl/srokowski](http://free.art.pl/srokowski)

Janusz Dariusz Telejko, „Metamorfozy”, Wrocław 2003, Wydawca: Katolickie Radio „Rodzina”



# Bóg człowiek poezja

Porzekadło ludowe głosi: jak trwoga, to do Boga. Osoby słabe i bezbronnie wiedzą, że Kościół był i jest dla nich źródłem nadziei. Niestety, człowiek bardzo szybko zapomina o Bogu, gdy wszystko się układa. Dobrobyt i pomyślność przesłaniają nam fakt, że wszystko, co mamy, zostało nam dane. I gdyby wola Boga była inna, nie potrafilibyśmy poruszyć nawet ręką.

A.R.P.

## Modlitwa bezradnego

Potrzebuję Ciebie  
jak kropli rosy na spragnione war-  
gi co popękane żalu powiewami  
krwawią rozpacz i oczekiwaniem

Potrzebuję Ciebie  
jak bochenka chleba  
co leży za zwykłą szybą bezrobocia  
dzielącą portfel od uczucia głodu

Potrzebuję Ciebie  
w porannym rozkwicie  
Gdy oczy patrzą na zorze polarne  
Gdy usta mówią pierwsze słowa  
prawdy  
Gdy nogi idą na drogi rozstajne –  
Potrzebuję Ciebie

Zofia Krupa

Festyn w parafii św. Stanisława Kostki

# W zdrowym ciele...

**Rozgrywki sportowe, występy zespołów muzycznych, aukcja, loteria fantowa – to tylko niektóre z atrakcji towarzyszących zorganizowanemu w parafii św. Stanisław Kostki festynowi. Na imprezie dobrze bawili się nie tylko dzieci, ale także młodzież i dorośli parafianie.**

Festyn, połączony z Turniejem Koszykówki o Puchar Św. Stanisława Kostki, odbył się w niedzielę, 15. czerwca, na boisku Gimnazjum nr 21 przy ul. Św. Jerzego. Imprezę zorganizowano już po raz trzeci. Z roku na rok staje się ona coraz bardziej atrakcyjna.

W dniu festynu od samego rana na boisku gromadzili się młodzi zawodnicy. Do turnieju koszykówki zgłosiło się aż 15 drużyn, więc rozgrywki rozpoczęły się już o 9. Po wielu zaciętych meczach, o godzinie 17 rozegrano finał. Zwycięzcą turnieju i zdobywcą Pucharu Św. Stanisława Kostki okazała się drużyna o wdzięcznej nazwie *Kielbasa*.

Jednak pojedynki koszykarzy nie były jedyną atrakcją festynu. Przygotowano również konkurencje sportowe dla najmłodszych – na przykład sztafetę z niesionym na łyżce jajkiem czy jedzenie jabłek na czas. Sporym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa. Prawdopodobnie dlatego, że można było wygrać atrakcyjne nagrody, na czele z miniwieżą. Zysk z loterii przeznaczono na wyposażenie parafialnej świetlicy dla dzieci, która wkrótce ma zostać otwarta. Uczestnicy festynu mieli też okazję zapoznać się z prezentowanym przez Straż Pożarną sprzętem ratowniczo-gaśniczym. Sporą publiczność zgromadził pokaz tańca *breakdance*. Swoje umiejętności prezentowali też młodzi „grafficiarze”. Zamiast malować sprayami elewacje bloków i domów mieszkalnych, wykonali na specjalnie przygotowanych gipsowych płytach obraz o tematyce chrześcijańskiej.

Podczas imprezy można było posłuchać dobrej muzyki. Koncertowały dwa zespoły: dobrze znana we Wrocławiu grupa *40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 osłętach*, a także grająca klasyczny rock *Fermata* z Oleśnicy.

Największe atrakcje przewidziano na wieczór. Były wśród nich konkursy wsadów i rzutów do kosza, a także

mecz gwiazd. Wystąpiła w nim drużyna kleryków z wrocławskiego seminarium. Po zaciętej walce przegrali oni z zespołem najlepszych zawodników parafii. Jednak niedługo po tej porażce klerycy odnieśli sukces. Zwyciężyli w konkursie przeciągania liny dla dorosłych, pokonując wielu silnych przeciwników.

Po zakończeniu rozgrywek sportowych i rozdaniu nagród odbyła się aukcja. Licytowano wiele ciekawych artykułów: między innymi hebanowe figurki przywiezione z dalekiego Madagaskaru, piłki z autografami koszykarzy Śląska, kopie samurajskich mieczy... Wszystko to udało się zgromadzić dzięki ofiarności parafian i sponsorów. Zyski, podobnie jak te z loterii, przeznaczono na świetlicę dla dzieci.

Festyn zakończyła wspólna zabawa przy muzyce. Pogoda dopisała, nie brakowało atrakcji dla osób w różnym wieku, więc imprezę można uznać za udaną. Cieszy fakt, że sporo osób zaangażowało się w sprzątnięcie boiska po festynie.

Impreza nie odbyłaby się, gdyby nie wspólna praca i ofiarność wielu osób. Główni organizatorzy to młodzi ludzie z parafii, prowadzeni przez wikarych: pomysłodawcą festynu, księdza Józefa Więclawka i księdza Piotra Jakubusia. Pomogła nam także dyrektorka i pracownicy Gimnazjum nr 21.

Podziękowania należą się również sponsorom: firmom Materiały Budowlane Stępińska, Perfecta, First, Termo, Motorpol i Odra z Brzegu. Nagrody dla zwycięzców konkursów zapewнили też panowie Marek Zieliński (ojciec znanego koszykarza Macieja), Maciej Kowalczyk, Andrzej Sieradzki, państwo Wydmuchowie, pani Jadwiga Zawiaślak i wielu anonimowych ofiarodawców.

# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



## LATO W BOŻEJ OBECNOŚCI



W blasku słońca, w skrzyeniu gwiazd,  
z ptasim trelem, w liści szumie –  
niechaj latem każdy z nas  
chwali Boga tak, jak umie.

Gdy pociągiem pomkniesz w dal,  
piękny świat zobaczysz z okien,  
w rytm kół jego Stwórcę chwal –  
w niebo spojrzysz wdzięcznym okiem.

Gdy z latawcem kolorowym  
do wyścigów z wiatrem staniesz,  
niechaj przyjdzie ci do głowy  
ta modlitwa: Dzięki, Panie!

Gdy za piłką, w jasnym słońcu,  
z kolegami biegać będziesz,  
strzelisz gola- pomyśl w końcu:  
Bóg jest z tobą- tutaj! Wszędzie...



M. Ż.



Radosnych, pięknych wakacyj-  
nych dni z Panem Bogiem  
wszystkim Czytelnikom  
Okruszka życzy  
Redakcja



Kochani Przyjaciele Okruszka!

Czas wakacji, to czas odpoczynku i podróży. Życzymy Wam oczu otwartych na piękno Bożego świata i radości z jego poznawania!

W chwilach wolnych – zapraszamy do wspólnej zabawy przy rozwiązywaniu naszych zadań. Na efekty czekamy do końca sierpnia br.

Dziękujemy za wszystkie nadesłane listy. Pozdrawiamy serdecznie autorów! Szczególne pozdrowienia kierujemy do dzieci z klasy III Zespołu Szk.- Przedszk. im. Wł. Reymonta w Witoszycach, które nadesłały przepiękne portrety swoich mam z dedykacjami.

Nagrody za rozwiązania łamigłówek z majowego „Okruszka” wylosowali: Anna Jaworska (Świdnica), Daria Sworacka (Łagiewniki), Piotr Grabowski (Świdnica), Ania i Przemek Faruń (Świdnica).

Gratulujemy!

Nagrody przyślemy pocztą.

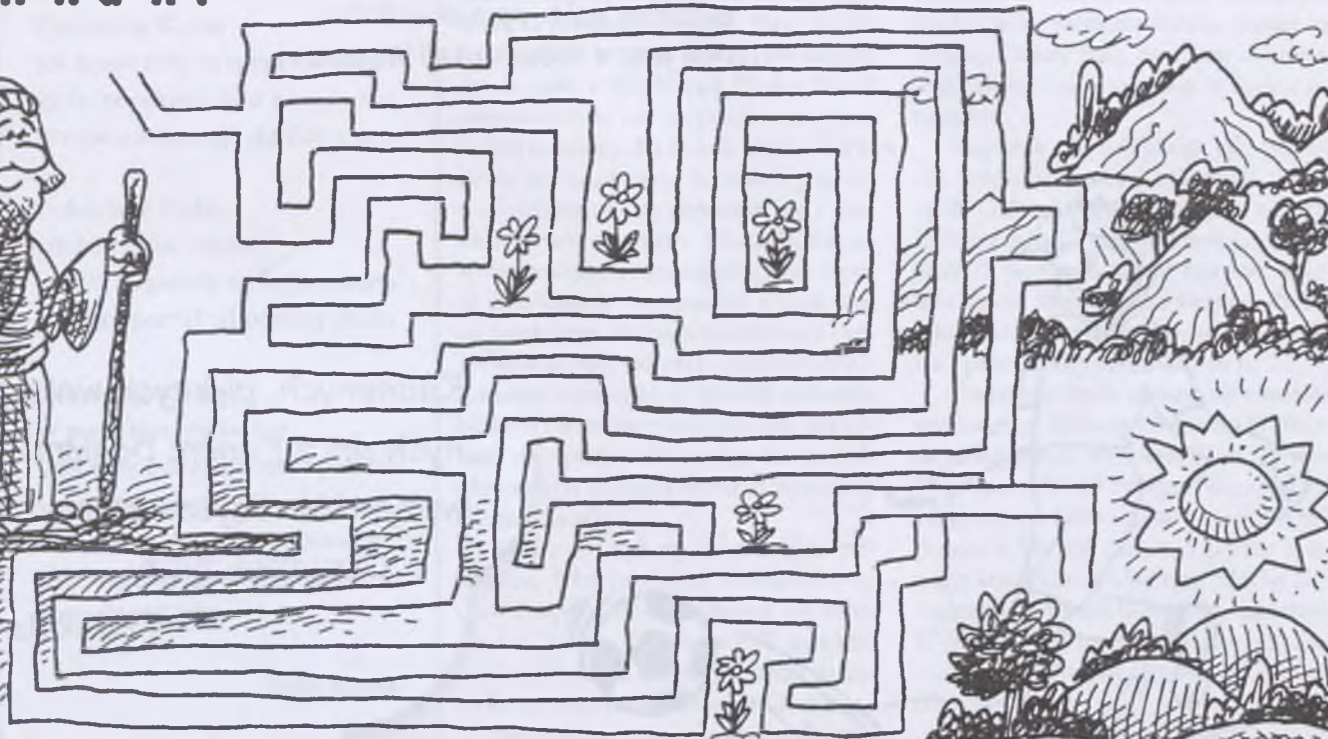
**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**

## PODRÓŻE PAWŁA

APOSTOŁ PAWEŁ ODBYŁ CZTERY PODRÓŻE MISYJNE, ABY GŁOSIĆ BOŻE SŁOWO. WŁAŚNIE ZNÓW WYRUSZA. CZY ZNAJDZIESZ: SAMOŁOT, NOWOCZESNY STATEK, OKNO W CHMURZE, ZEGAREK, WIEŻOWIEC, BAR MLECZNY, OPONĘ, OLEJ, DRABINĘ, NAPIS „LONDYN”, DZIWAČNY BUT, PŁAKAT WYBORCZY, SILNIK DO ŁODZI, RADIO, ZBIORNIK NA WODĘ, PERYSKOP I ANTENĘ TELEWIZYJNĄ?



## CHARAN



POMÓŻ ABRAHAMOWI W PODRÓŻY Z CHARANU DO KANAANU (KSIĘGA RODZAJU 12:1-6).

## KANAAN

# MIASTA

Zapraszamy Cię w podróż po 14 miastach ze Starego i Nowego Testamentu. Potrafisz je znaleźć? Przekonaj się sam.

J	E	R	Y	C	H	O	I	P	Z	L
E	H	T	Z	O	B	F	A	E	S	F
R	N	L	E	T	E	B	G	R	A	O
O	O	P	T	S	R	E	A	G	M	G
Z	Ł	M	E	L	A	T	U	E	A	H
O	B	E	R	E	A	A	M	I	R	T
L	R	B	A	T	X	N	E	C	I	L
I	G	E	Z	E	R	I	A	Ł	A	S
M	L	G	A	J	K	A	D	F	E	T
A	T	E	N	Y	H	K	A	N	A	Q
S	A	N	T	I	O	C	H	I	A	W

**TARS**  
DZIEJE APOSTOLSKIE 21:39

**ANTIOCHIA**  
DZIEJE APOSTOLSKIE 13:14

**BETANIA**  
EWANGELIA WG ŚW. JANA 11:1

**ATENY**  
DZIEJE APOSTOLSKIE 17:16

**GEZER**  
I KSIĘGA KRÓLEWSKA 9:16

**BEREA**  
DZIEJE APOSTOLSKIE 17:10

**JEROZOLIMA**  
II KSIĘGA KRÓLEWSKA 25:1

**SAMARIA**  
I KSIĘGA KRÓLEWSKA 16:24

**KANA**  
EWANGELIA WG ŚW. JANA 21:11

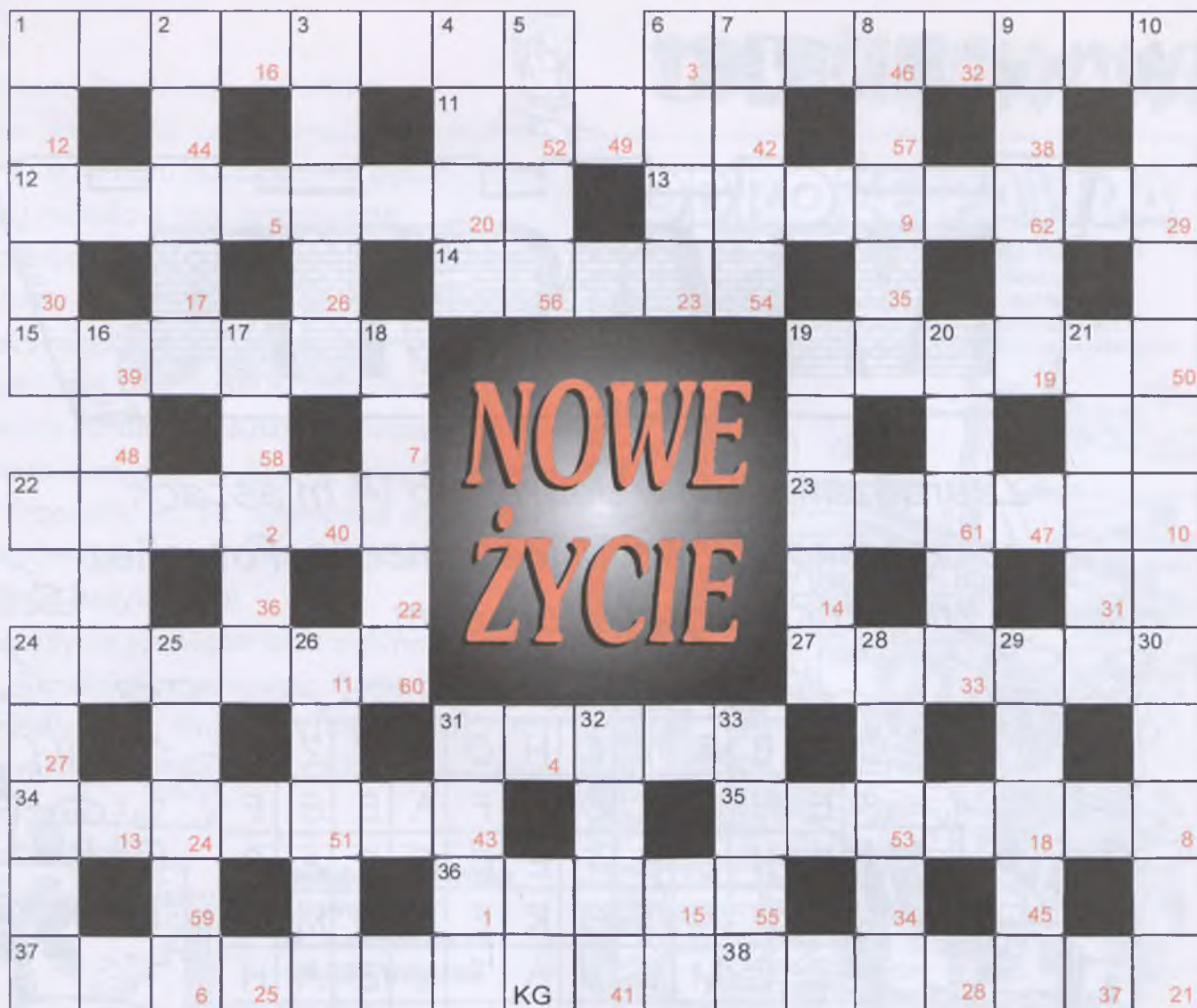
**BETEL**  
KSIĘGA RODZAJU 28:19

**PERGE**  
DZIEJE APOSTOLSKIE 13:13-14

**NAZARET**  
EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA 2:51

**JERYCHO**  
KSIĘGA JOZUEGO 5:13





**POZIOMO:** 1) członek rodu, założonego przez pierworodnego syna Jakuba i Lei (Rdz 35; Lb 26; Pwt 3; 4 itp.), 6) potocznie: brzydka postać, zwłaszcza na twarzy, 11) jedna z miejscowości, z której wyszli repatrianci żydowscy (Ezd 2; obok Tel-Melachu, Tel-Charszy, Kerabu, Immeru), 12) ogólne określenie niedużych towarów przewożonych statkiem, 13) członek trzeciego zakonu św. Franciszka z Asyżu, 14) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 15) możliwość powodzenia, osiągnięcia czegoś, 19) w starożytności: prawo do zemsty na zasadzie „oko za oko, ząb za ząb”, znane również z Biblii, 22) „naszyjnik” psa, 23) mędrzek, mądrała, 24) cykl nabożeństw, trwający 8 dni lub ósmy stopień gamy w muzyce, 27) urządzenie, sprzęt, 31) zarzek mniejszy od bakterii, 34) wersja, wariant czegoś, 35) płaz ogoniasty, tryton, 36) jedno z trzech składających się na klasyczny obiad, 37) lekarz, pozostający w opozycji do homeopaty, 38) drewniany dęty instrument muzyczny.

**PIONOWO:** 1) wyspa grecka, na której zatrzymał się na krótko św. Paweł w czasie swej trzeciej podróży misyjnej (Dz 21), 2) część zarostu męskiego, 3) muł naniesiony przez rzekę, 4) atrybut kelnera, 5) imię pierwszego człowieka, 6) herbata paragwajska, 7) imię jednego z braci, sprzymierzeńców Abrahama (Rdz 14), 8) zdrobniałe imię solenizantki z 15 V, 9) staropolski tytuł grzecznościowy wobec kobiet, 10) jedno z miast „z jego pastwiskami”, dane synom Aarona (1 Krn 5), 16) „jednostka” czosnku, 17) drugie co do wielkości miasto w Zambii, 18) roślina amarylkowata z Ameryki Środkowej, odmiana kaktusa, 19) wątpliwa „ozdoba” człowieka otyłego, 20) może być prosta lub łamana, 21) załoga wioślarska, 24) twarda skała, będąca nowym imieniem Apostoła Szymona („Ty jesteś ... i na niej zbuduję swój Kościół”), też tytuł katolickiej strony internetowej, 25) szybkość ruchu, 26) pierwsza z trzech cnót, wiążących człowieka z Bogiem, która „góry przenosi”, 28) jaka..., taka płaca, 29) pewność siebie, zwykle nadmierna, 30) wytyczona trasa, szlak, 31) przeciwieństwo zalety, 32) po złote wyprawiali się argonaucci, 33) rodzaj potrawy mięsnej.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 62 utworzą hasło – fragment 19. rozdziału Księgi Przysłów, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 25 VIII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 7-8/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 5/2003** – **POZIOMO:** Obadiasz, ewolucja, Onega, obrączka, odważnik, ikona, ataman, jaskra, śmiech, Dzięga, poszum, Anadyr, kłoda, Ćmielów, Zimatek, Adamo, Antypas, Tarakan. **PIONOWO:** opoka, Adria, ircha, soki, znak, Egon, wada, Loara, cynik, ankra, tempo, miecz, Nahum, jęzda, Spira, rugby, pačka, shirt, urlop, numer, dołek, rekin, kwas, ogar, azot. **HASŁO:** MĄDROŚĆ BIEDNEGO PODNIESIE MU GŁOWĘ I POSADZI GO MIĘDZY MOŻNYMI (Syr 11, 1). Nagrody wylosowali: **Sebastian Matuszewski** (Strzelin), **Bazyli Sozański** (Świdnica), **Józefa Walkarz** (Góra), **Anna Sala** (Nowa Ruda), **Wojciech Bis** (Ścinawka Dolna). Gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.



# Aby pozdrawiać Matkę Najświętszą polskimi inwokacjami...

WIESŁAWA TOMASZEWSKA

**Twórczość Księdza-Poety, na stałe wpisana w krajobraz polskiej liryki religijnej, stanowi oczywisty fenomen literacki. Jak zauważył Andrzej Sulikowski, znawca poezji ks. Twardowskiego, łączny nakład jego pism przekroczył obecnie 600 tysięcy egzemplarzy. Fakt ten bezspornie świadczy o wyjątkowej popularności tej poezji. A należy jeszcze dodać, że niektóre sformułowania ks. Twardowskiego weszły do polskiej frazeologii. Dość przypomnieć jakże często cytowany wiersz *Śpieszmy się kochać ludzi, tak prędko odchodzą*.**

W ciągu ostatnich lat ks. Twardowski, poeta niestrudzony, zwrócił się ku małym formom prozatorskim. Zdążył przyzwyczaić nas, stałych czytelników jego poezji, do książeczek skromnie zatytułowanych *Kilka myśli o... I tak otrzymaliśmy: Kilka myśli na Boże Narodzenie, ... na Wielkanoc, ... o aniołach, ... o modlitwie, ... o ośmiu błogosławieństwach, ... o Sercu Pana Jezusa, ... o Janie Chrzcicielu, ... o świętym Józefie i ... o Matce Bożej*.

Książka ks. Twardowskiego *Polska litania* przynosi kolejnych „kilka myśli” na tematy maryjne. Myśli krótkich i zwięzłych, można powiedzieć: lirycznych westchnień, które mają szczególny kontekst słowny, a mianowicie *Litanie loretańską*. Jest to modlitwa znana w Kościele polskim, znana w Kościele powszechnym. Ułożono ją między rokiem 1150 a 1200, prawdopodobnie w okolicy Paryża – czytamy w *Słowniku maryjnym – a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V w roku 1587. W ciągu następnych wieków Stolica Święta dodała kolejno kilka wezwań dotyczących: niepokalanego poczęcia, wniebowzięcia, różańca i pokoju. Warto przypomnieć, że *Litania* jest modlitwą o charakterystycznej formie. Rozpoczyna się wezwaniami do Chrystusa (*Kyrie eleison*) i Trójcy Świętej, po których następują inwokacje do Matki Bożej i powtarzana z modlitewnym błaganem prośba o Jej wstawienictwo: *Módl się za nami*. Kończą *Litanie* wezwania do Chrystusa-Baranka Bożego.*

Sięgnął zatem Ksiądz-Poeta po tekst starodawny, uświęcony wielowiekową tradycją liturgiczną, a zarazem po tekst żywy, wszak *Litania loretańska* jest śpiewem polskich nabożeństw maryjnych. Uszanował jej kompozycyjny schemat, tyle że ów schemat, tak serdecznie bliski, wypełnił polskimi treściami. Stworzył tekst poetyckiej „modlitwy Polaków” ku czci Najświętszej Maryi Panny.

*Polska litania* składa się z 93 inwokacji, którym towarzyszy oryginalna formuła wydawnicza, zaproponowana przez Wydawnictwo „Unia”. Otóż poetyckim wezwaniom, umieszczonym na symbolicznie niebieskim tle, towarzyszą barwne fotografie wizerunków Matki Bożej z polskich sanktuariów maryjnych, tych najbardziej znanych, jak sanktuarium na Jasnej Górze, w Licheniu, Świętej Lipce czy Gietrzwałdzie, i tych mniej znanych, jak Sianów, Dębowiec czy Pszów. Różnorodność wizerunków Matki Bożej pozwala sformułować prosty wniosek: na ziemiach polskich oddawano Maryi cześć, przed-

stawiając Ją w malarstwie, w pieśni, w sztuce snycerskiej, złotniczej, w sztuce użytkowej... Obok fotografii znalazły się komentarze ujmujące zarówno dzieje obrazu, jak i związane z nim wydarzenia

z historii Polski, wydarzenia bolesne. Dlatego Ksiądz-Poeta, pomny tragicznych polskich dziejów, woła: *Ostrobramska, w każdej biedzie z Polakami, Tułaczko, Wygnanko, Ratująca pędzonych w jasyr i na galery, Matko Boska Zuromińska [...] co przez trzysta lat broniłaś nas przed okupantem carskim, niemieckim i komuną, Matko Boża Hallerowska, Patronko żołnierzy Września, Matko Boża Kozielska, Katyńska Matko Boża, Matko Boża Wysiedlona, Opiekunko zesłanych na Sybir, Żołnierzu Armii Krajowej, Matko Boża przesiedleńców zza Buga. Zaiste, „polskie” to apostrofy, przeniknięte głębokim wzruszeniem i patriotyczną zadumą nad losem Polaków. A przede wszystkim sugestywnym, modlitewnym skupieniem.*

Wśród wezwań *Polskiej litanii* są takie, które poprzez wzniosłą metaforę podkreślają niezwykłość i wielkość Maryi, która jest *Strażniczką Kresów, ozdobą Ukrainy Wołynia i Podola, Matką Bożą Hetmańską, z orderami polskimi na sukni i butawami u stóp*. Równocześnie jednak ks. Twardowski potrafi obniżyć ton i pokazać Matkę Bożą jako ziemską matkę, której postać nabiera cech człowieczeństwa, po prostu cech kobiecych. *Żywa jesteś – mówi we wstępnym wierszu O szukaniu Matki Bożej – i do tej myśli w swych inwokacjach powraca. Mówi z prostotą: Bolesna / w Staniątkach biednych / nad chlebem czarnym / mleka garnuszkami* czy apokryficznie, z pełnym zrozumieniem życiowej prozy, wydawać by się mogło, z odejściem od wysublimowanej wymyślności figur stylistycznych: *Piastunko karmiąca / prawie w każdym domu / patronko kuchni, butelek z smoczkami*. A nawet z poczuciem humoru: *Matko uczniaków – chroń przed wagarami*, a także: *Z Rzymu skradziona / w Kodniu schowana / przed makaroniarzami*.

Zróznicowanie poetyckiego „tonu”, językowa pomysłowość i wynalazczość, charakterystyczna umiejętność skrywania metaforycznej pośredniości, niebanalna potoczność stylu, do której ks. Twardowski przyzwyczał już swoich czytelników – w tym tomie szczególnie urzekają. Wskazują bowiem na osobliwość refleksji maryjnej, w której mieszczą się sprawy wielkie i małe, sprawy wagi państwowej i sprawy domowej, rodzinne, osobiste. Ot, życie każdego Polaka. *Polska litania* chce całokształt spraw narodowych przeopić duchem religijnym, duchem Maryjnym. Chce uświadomić nam, że wszystkie one, te wielkie, historyczno-ideowe, i te błahe, codzienne, winny być przeświecone modlitewną refleksją i powierzone Maryi, Wszechpośrednicze Łask. *Pani Raciborska, co z głęboką tajemnicą w oczach skłaniasz do milczenia i rozważań, naucz nas pokory. Matko Boża Niezawodnej Nadziei [...] bądź zawsze z nami*. ■



CZY  
MIŁUJESZ MNIE?



XXXIII PIEŚNIA  
PIELGRZYMKI  
Wrocław – Jasna Góra 2-10.08.2003

Zapisy  
w duszpasterstwie  
[www.wroclawska.pielgrzymka.pl](http://www.wroclawska.pielgrzymka.pl)